No. 5. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 6go Pazdziernika 1881. TOM XI.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześne sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
tak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat ziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoś.ie się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: W. SMULSKI, 606 Noble str. CHICAGO, Ill.

N. C. BARTHOLDY
484 Milwaukee Avenue,
corner of West Chicago Avenue.

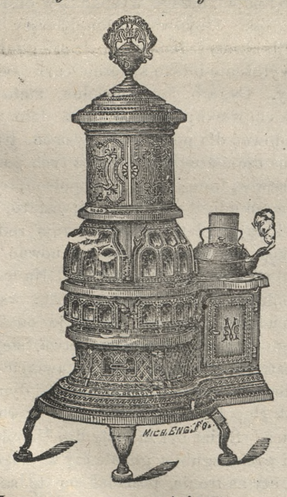

Mam zaszczyt zwrócić Szanownej Polskiej Publiczności uwagę na mój wspaniały

Skład
PIECÓW
ŻELAZNYCH I GABINETOWYCH

najrozmaitszego rodzaju podług najnowszej konstrukcyi. Także na mój wielki zapas

TOWARÓW ŻELAZNYCH,
cynowych naczyn kuchennych i przyrządów mechanicznych etc.

Pochlubić się mogę posiadaniem najlepszych towarów, które sprzedaję po takiej cenie, po jakiej sprzedają we wszystkich składach w mieście. To też spodziewam się, że każdy kupujący będzie zadowolony z towaru, którego nie przepłacił.

Dziękuję za dotychczasową pamięć i polecam się na przyszłość.

N.C.Bartholdy
484 Milwaukee Avenue,
w bliskości Chicago Avenue.

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi — 394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

CAROLL'S DRY GOODS
—AND—
CARPET HOUSE
469 Milwaukee Aveuue,
cor. Chicago Ave.

Nowy Zapas
ZIMOWYCH TOWAROW.

DO UBRANIA. Elegancki wybór materyi na suknie, składający się z czarnych i kolorowych Kaszemirów, ładnego sukna w kratki, jedwabiu itp. po cenach rozmaitych, od 8c. do $1.00 yard.

PŁASZCZE i DOLMANY. Wielki zapas płaszczów i dolmanów rozmaitego gatunku, po cenie od $3.00 do $30 00.

Także wielki wybór płaszczów dla dziewcząt i dzieci, oraz gotowego ubrania.

SZALE. Nowy zapas podwójnych Broche—szali od $10.00 najwyżej, czarne Kaszemirowe szale od $1.50 i wełniane szale od $1.00 najwyżej

Flanele. Waterproofs & Cassemeres po przystępniejszej cenie, aniżeli dawniej.

Wielki zapas koszul dla mężczyzn, gaci wełnianych kaftaników, szkarpetek, szelek i krawatek po bardzo przystępnej cenie.

Nowy zapas Karpetów i rzeczy olejnych bardzo tanio.

Wszystkie towary sprzedajemy po stałej cenie.

Mówimy po Polsku.

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST PAUL
HOWARD Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125.

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościóła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
GAZETY KATOLICKIEJ
606 Noble str. CHICAGO.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau (10 Spruce St.), where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, Wis. 26 Listopada 1880

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

St. Cloud, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polkie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

Drukarnia Gazety Katolickiej przeniesiona została z dniem 1 Października r. b. pod Nr. 606 Noble St. — Wszelkie listy i korespondencye adresować odtąd należy:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble St. Chicago, Ill.

Kronika Kościelna.

AMERYKA. Katolickie Centralne Zjednoczenie Północnej Ameryki odbyło w Covington Ky., swój dwudziesty szósty rocznicy Zjazd przy końcu ubiegłego miesiąca. Do tego Zjednoczenia należy 266 towarzystw katolickich, które w ciągu roku ubiegłego wydały 70.000 dolarów wsparcia dla chorych członków i wypłaciły 47.058 dolarów z kasy dla pozostałych wdów po członkach Zjednoczenia. Prezydentem Zjednoczenia jest p. J. Spannhorst z St. Louis. W przyszłym roku odprawi Zjednoczenie Zjazd swój w Milwaukee.

— W Chicago dnia 2 bm. został uroczyście poświęcony nowy kościół św. Jana Chrzciciela na rogu Clark i 18ej ulicy. JW. Arcybiskup Feehan dopełnił aktu konsekracyi w asystencyi kilku sąsiednich biskupów i licznego duchowieństwa miejscowego.

DYECEZYE POLSKIE. Za przykładem innnych dyecezyi zawiązało się w Poznaniu "Bractwo Neustającej czci Najświętszego Sakramentu", potwierdzone dekretem kardynała prefekta Stowarzyszenia dnia 14go czerwca 1881. Celem Bractwa jest rozszerzanie czci i miłości ku Panu Jezusowi w Najsw. Sakramencie Ołtarza; zadosyćuczynienie za obelgi, wyrządzone Mu w tym wielkim Sakramencie; wspieranie ubogich parafii, zaopatrując je bezpłatnie w niezbędne przybory kościelne i dostarczanie zamożniejszym kościołom tychże przyborów za cenę uczynionych na nie wydatków bez zysku. Wierni obojga płci mogą być członkami Bractwa.

— W Poznaniu ukończone zostały w kościele podominikańskim prace około odnowienia tegoż domu Bożego. Stało się to za staraniem księdza Kantorskiego. Prace wykonał rzeźbiarz i pozłotnik p. Trzciński, starannie i z gustem.

— W Złoczowie, (w archidyecezyi lwowskiej), w dniu 12 sierpnia br. po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Bogu ś. p. ks. Franciszek Ksawery Posochowski, proboszcz miejscowy.

— W Sieniawie, w dyecezyi przemyskiej, przypadający corocznie na uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej odpust, ściąga zazwyczaj wielką liczbę wiernych. W bieżącym roku uświetniono uroczystość odpustową inną jeszcze wyjątkową uroczystością. Księżna bowiem Władysławowa Czartoryska, mająca szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej w Lourdes, sprowadziła Jej posąg z Paryża, bardzo gustowny i ten to posąg umieszczono uroczyście w kościele. Przed sumą liczna bardzo procesya z miejscowym dziekanem i proboszczem X. H. na czele i w towarzystwie kilku przybyłych kapłanów, wyruszyła z chorągwiami i obrazami, wśród śpiewania pieśni nabożnych, z kościoła do dworu. Tutaj rodzina książęca oczekiwała już procesyi. Gdy X. dziekan poświęcił posąg, powróciła procesya ku kościołowi; księstwo Władysławowie Czartoryscy ze synami i domownikami postępowali za posągiem; za nimi szli nader liczni pobożni, nucąc gorące pieśni i odmawiając pobożne modlitwy, które wznosiły się ku łaskawej niebios i ziemi Królowy. Wspaniały to i rzewny był widok. Poczem w kościele posąg w stósownem miejscu ustawiono.

— Rządowego proboszcza Konstantego Sterbę z Leśnicy, na Szlązku, który się nazywa "biskupem leśnickim" skazał sąd na dwa tygodnie więzienia, ponieważ obraził Kościół katolicki. W gazecie "Szlązaku" wyśmiewał prawo Kościoła, według którego tylko temu wolno uczyć religii, komu Kościół da do tego posłannictwo. Sąd zawezwał księdza Marxa z Miechowic, aby tenże objaśnił naukę katolicką, co też X. Marx jasno i zrozumiale uczynił. Prokurator dowiódł, że p. Sterba wystąpił przeciw nauce Kościoła katolickiego w sposób obrażający. Sterba bronił się niezgrabnie, niejasno, miejscami śmiesznie.

— W Opolewie, na Szlązku, umarł dnia 30 sierpnia tamtejszy proboszcz X. Nitschke. Zawiadywał on zarazem przez 36 lat parafią w Koźminku, należącem do archidyecezyi poznańskiej, w dekanacie zbąszyńskim. Znowu więc jedna parafia pozbawiona dusz pasterstwa.

BOŚNIA. W dniu 17 zm. położono w Serajewie kamień węgielny pod nową katedrę katolicką.

FRANCYA. Z Lyonu wyjechało 105 Jezuitów, pomiędzy nimi 18 Niemców, na misye do Afryki.

KORESPONDENCYE "Gazety Katolickiej".

RZYM, 16go Września, 1881.

Wszystkie dzienniki poruszają obecnie ważną kwestyę stosunków Watykanu z Niemcami. Mianowanie msgr. Korum na biskupa do Niemiec, wizyta jego u ks. Bismarka, nakoniec wysłanie do Rzymu p. Schloesera, byłego dyplomaty pruskiego u dworu Papieża, skłoniło ku Rzymowi uwagę wytężoną wszechstronnej polityki.

Modus vivendi zdaje się, że się ustanowi wkrótce na seryo. P. Schloeser długie miewał konferencye z sekretarzem stanu kardynałem Jacobinim. Leon XIII coraz bardziej zgody pragnie, gdyż coraz bardziej i boleśniej czuć się daje w Niemczech rozdział, jaki dotychczas między rządem a Stolicą Apostolską panował. Cierpieli nad tem jak zwykle ci, co ciężko pracują, których zarobek do miejsca przykuwa. Klasa uprzywilejowana, skoro tylko poczuje potrzebę zasilenia upadającego ducha, idzie prosto do zdroju, do Rzymu i pocieszona modlitwą z błogosławieństwem Ojca św. wraca do domu. Ubodzy i ci, co jaki taki dobytek w pocie czoła znajdują, pozbawieni biskupów i proboszczy, mszy św. i sakramentów, gdzie mieli czerpać otuchę?!

Kto choć trochę głębiej zapatrywać się zechce na postępowanie Leona XIII w każdym jego czynie, nie wyłączając i suchej na pozór polityki, dojrzy serce ojcowskie, napełnione mądrością Ducha św. Ugoda z Niemcami najlepszym tego dowodem.

P. Schloeser, który wczoraj Rzym opuścił, posunął traktaty z Watykanem tak daleko, że już nie podlega wątpliwości naznaczenie posła niemieckiego do Stolicy Apostolskiej. Łatwo zrozumieć, że strony obie nie małe ustępstwa robić muszą, by do zgody zupełnej dojść mogły. Stolica Apostolska wymaga zniesienie ustaw majowych przez parlament, lub formalne zapewnienie ze strony ks. Bismarka, iż te ustawy czyli główna ich część, wręcz interesom katolickim przeciwna, nie będą mieć siły. Ks. Bismark inną zaś drogę proponuje: na ustępstwa Watykanu odpowie on stosownemi ustępstwami, co do ustaw majowych, lecz bez zobowiązania się formalnego. Gwarancya zależała by w samej naturze rzeczy obustronnych ustępstw, popartej oprócz tego przez wznowioną ambasadę przy Stolicy Apostolskiej. PP. Butieniew i Massałow, którzy przez całe lato Rzymu nie opuścili, też czynnie z kardynałem Jacobinim nad stanem katolicyzmu w Rosyi pracują. Spodziewać się można, że te umowy wkrótce do pożądanego skutku dojdą. Biskupi do Polski nie będą przed listopadem naznaczeni, gdyż konsystorz, który miał się odbyć przy końcu września, zaledwie w listopadzie się odbędzie, z powodu niemożności zakończenia wcześniej układów tak z Rosyą jak z Prusami.

Zeszłej Niedzieli z wielką jak zazwyczaj ceremonią, w przytomności Ojca świętego, odczytano pozwolenie przystąpienia do kanonizacyi bł. Lorenzo de Brendisi i Klary de Montefalco. Prawdopodobnie kanonizacya odbędzie się w dzień Niepokalanego Poczęcia, wraz z bł. Janem Baptystą de Rossi i Józefem Labre. Życie św. Jana de Rossi ściśle jest połączone z czynnością nieustanną ks. Odesealchi w połowie 18 wieku, który z powodu cnót swoich, świetnie do sławy swego rodu się przyczynił, lecz o św. Janie Baptyście de Rossi w swoim czasie obszerniej mówić będziemy.

Arcybiskup schizmatycki z Montenegro wysłany tu przez panującego księcia, dla sformowania traktatu ze Stolicą Apostolską, co do położenia katolików w Montenegro—głównym punktem jest wzniesienie na nowo dyecezyi katolickiej w Antiwarze, lecz jeszcze nic o tem stanowczego nie zdecydowano.

Zdrowie Ojca św. przy ciągłej pracy, w ustawicznem zamknięciu, gdyż jak wiadomo, nie wychodzi On nigdy poza obręb ogrodów Watykanu, musiało wskutek letnich upałów ucierpieć. Dziś jednak ten upadek sił już ustąpił, i Papież zupełnie dobrze się czuje.

JE. Kardynał Ledóchowski ciężko na attak sercowy przechorował, obecnie chociaż niebezpieczeństwo minęło, jednakże doktorowie jak największe zachowanie się przepisali i wzbronili wszelką pracę umysłową. Pielgrzymka włoska, która w tym roku ma być bardzo liczna, odłożoną do października została, gdyż inaczej wypadłaby w czasie 20 września, dzień w którym tu wejście do Rzymu Wiktora Emanuela obchodzą. Co roku różne sposoby wynajdują, by solenność temu dniowi nadać. Zeszłego roku wyciągnęli z lamusów starodawne landary, w których deputowani przeparadowali przez część miasta, udając się z tłumem do Porta Pia, gdzie jest pomnik na pamiątkę wtargnięcia postawiony, gdzie 20 września mniej lub więcej rewolucyjne mowy wygłaszają.

Te karety wraz z uprzężą, choć prawdziwie są piękne, nie nadawały się wcale do wyfrakowanych jegomościów co w nich siedzieli. Za czasów Papieskich te karety służyły do ceremonialnych orszaków senatorom, których bogaty starożytny ubiór odpowiadał w zupełności tym złoconym karetom.

Agitacya tak zwanych cyrkułów antyklerykalnych najbardziej przez masoneryą poduszczana, nie zaniedbuje żadnych środków, by swą czynność okazywać. Otóż skorzystano ze śmierci pewnego poety Piotra Cossa, autora kilku trajedyi historycznych, który jednak za życia nie był wcale na świeczniku sławy. Masoni chciwi rozgłosu dla swego adepta, nie tylko pogrzeb z największą paradą wyprawili, lecz zwołali zebranie w jednym z tutejszych teatrów, dla upopularyzowania imienia zmarłego masona. Po śmierci tego luminarza, jaki gdzie włoski mason się znajdował, pośpieszał swą boleść telegrafem rozgłosić. Dzienniki najnaiwniej te telegramy prywatnych nieznanych osób w swych kolumnach umieszczały.

Dowcipny nieraz dziennik "Fanfulla" zauważył, że jeszcze nie słyszano by ludzie za pomocą nieboszczyków światu o swej egzystencyi zajawiali.

Masonerya niestety coraz to głębiej swe korzenie we Włoszech zapuszcza. Należą do niej sprytni, lecz bezecni wyzyskiwacze słabości ludzkiej i — półgłówki — których wszędzie pełno, a którzy Masonom za podszczękę służą.

W urzędach publicznych nie zdolność lub zasługi są uznane, lecz protegowani masonów. I tak Włochy, co przez lat tyle wolności się dobijały — dziś z własnego wyboru w najpodlejszą niewolę się oddają — niewolę złego ducha — odejmującą człowiekowi własną wolę— którą mu Bóg zostawił w całej swej swobodzie.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Z niemałą ciekawością oczekują wszyscy, jakiej polityki chwyci się nowy prezydent, p. Arthur. Z pierwszych jednakże kroków jego sądzić można, że pozostanie i na dalej wiernem i posłusznem narzędziem Conklinga, i że rządy stalwartsów z całą siłą zakwitną. O zaprowadzeniu zatem reformy w służbie cywilnej za rządów p. Arthura ani mowy nie będzie. Klika Grantowska z przywódzcami swymi, jak: Conkling, Logan, Cameron itp., znów podzieli pomiędzy swych zwolenników urzędy i najtłuściejsze dochody. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że dotychczasowe ministeryum Garfieldowskie jeżeli nie całkowicie, to w najgłówniejszej części usuniętem zostanie. Blaine i McVeagh podali się już do dymisyi, a Windom, minister finansów, zamyśla także ustąpić, aby przyjąć kandydaturę senatora wisconsińskiego. Prawdopodobnie pozostanie tylko Lincoln z wszystkich ministrów Garfielda, a może także i generalny pocztmistrz, James, który rozpoczął śledztwo przeciw przeniewiercom poczty Star Routy i który je do końca ma doprowadzić. Najdziwaczniejsze domysły, jakie obecnie co do składu przyszłego ministeryum krążą, wyjaśnią się po 10tym bieżącego miesiąca, gdy się zbierze senat w nadzwyczajnej sessyi, zwołany przez Arthura dla obrania swego prezydenta.

Przeciw mordercy Garfielda rozpocznie się formalny proces w sądzie kryminalnym obwodu Columbijskiego. Obrońcą jego jest adwokat Scoville z Chicago, szwagier mordercy, który zamyśla przeprowadzić jego obronę na tej zasadzie, że Guiteau popełnił morderstwo w napadzie obłąkania.

Sąd wojenny, który ma sądzić sierżanta Masona za zamach na życie Guiteau'a, zbierze się dnia 25 b. m. Na obronę jego będzie także użyta teorya obłąkania. Prawdopodobnie całą karą Masona będzie wydalenie z armii.

— Senator Ben Hill stracił kawał języka w skutek raka, a senator Platt z Connecticut cierpi na raka piersiowego. Minister marynarki Hunt objeżdża kraj i robi inspekcyą nad flotą, której nie mamy.

— Demokratyczna konwencya Stanu Pennsylvańskiego nominowała p. Noble na kandydata do urzędu podskarbiego. Demokratyczna konwencya w Wisconsinie postawiła następujących kandydatów: D. Pratt na gubernatora; W. A. Anderson na wicegubernatora; W. H. Jacobs podskarbiego; W. J. Briggs na prokuratora stanu; A. Graham na naczelnika wydziału szkólnego; A. Hoffman na komisarza kolei żelaznych; Rud. Kempfer na komisarza do zabezpieczeń.

— Republikańska konwencya Minnesoty postawiła następnych kandydatów: L. F. Hubbard z Redwing Co. na gubernatora; Charles A. Gilman z St. Claud na wicegubernatora; Fr. v. Bomach z Alexandrii na sekretarza stanu; Charles Settleton z Albert Lea na podskarbiego; W. W. Braden z Ruxton na auditora; W. J. Haehn z Lake City na prokuratora; jen. J. H. Baker z Mankato na komisarza kolei żel.; Charles Vanderburg z Minneapolis, Wm. Mitchel z Winony i A. D. Dickinson z Mankato na sędziów trybunału.

Republikańskie prawybory w stanie New Yorskim wydały 116 zwolenników Conklinga, 194 przeciwników Conklinga i 34 wątpliwych.

— Z stron Indyańskich nie donoszą o żadnych nowych rozruchach. Powstanie Apachesów w Arizonie zdaje się zostało przytłumione w zarodzie. Większa część dziczy wróciła już do reserwacyi i poddała się agentom rządowym. Podobno pozostało tylko 35 rudoskorców, którzy zamierzają wojaczkę i rozbój dalej prowadzić. Jen. Carr wydostał napowrót z rąk Indyan ciała kapitana Heutig i żołnierzy poległych nad rzeką Cibicu, które Indyani odgrzebali i strasznie zbezcześcili. Ciała te zostały napowrót z honorami wojskowemi pogrzebane. Młode Utesy niechcą przenieść się do swej nowej rezerwacyi Uintah.

Gubernator Indyan-Choctawów, B. F. Overton, złożył urząd, który prawem następstwa przeszedł w ręce prezydenta senatu.

— Szczególne nieszczęście prześladuje miasto London, w Ontario, Can. Wiosną tego roku zatonął tam parowiec z kilku set osobami, które prawie wszystkie zginęły, teraz znów donoszą, że w czwartek ubiegły zbił się tam pociąg ekskursyjny z pociągiem towarowym, przyczem pięć osób straciło życie, a dziesięć osób poniosło ciężkie rany.

— Burze ekwinokcyalne, które zaprzeszłej niedzieli nawiedziły tak srogo Quincy i prawie cały stan Illinoiski, dały się poczuć ubiegłej niedzieli z całą swą furyą w nizinach rzeki Missouri. Miasteczka Stanton i Madison w Nebrasce zostały prawie ze szczętem zniszczone. W Emporia, Kans., zerwała się chmura i zalała całą okolicę a wieczorem wicher szalony dokonał reszty zniszczenia. Czterech ludzi straciło tam życie. W Wantonia, Wis. ten sam straszny wicher zrujnował wiele mieszkań i poździerał dachy z domów. Około 12 osób poniosły przytem ciężkie uszkodzenie cielesne.

W Elmira, N. Y. ubiegłej niedzieli dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, po którem nastąpił w ciągu dwu minut tak silny wicher, że kilka wieży zwalił i wiele dachów z domów poznosił.

W Iowie dnia 29 b. m wyrządziły deszcze i wichry wiele szkody w powiatach Guthrie, Green i Kossuth. Wicher dął tak silnie na kolei Fort-Dodge, że spędził pociąg z szynów. W Chippewa i Eau Claire, Wis. obawiano się powodzi.

Czeladnika szewieckiego potrzebuję natychmiast St. Barański
12 S. Desplains str.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.............$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy.................. 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące......................$3 00
" " " za 6 miesięcy.......................... 5 00
" " " za jeden rok................................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żadali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po ngielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 6 Paźdz. — Brunona wyzn.
PIĄTEK 7 Paźdz. — Justyny p. i Marka pap.
SOBOTA 8 Paźdz.— Brygidy, Pelagii i Szymona.
NIEDZIELA 9 Paźdz.-**18 po S.** Bł. Wincentego.
PONIEDZIAŁEK 10 Paźdz.-Franciszka Borg w.
WTOREK 11 Paźdz. — Filonelli i Placydy m.
ŚRODA 12 Października — Maksymiliana b.

CZWARTEK, 6 Września 1881.

List Ojca św. Leona XIII do Bikupów polskich.

Pod dniem 18 Lipca b. r. wystósował Ojciec św. Leon XIII do Biskupów polskich, którzy wzięli udział w pielgrzymce do Rzymu, lub też o przyjście do skutku tejże się starali, pismo następujące:

Wielebnym Braciom Franciszkowi Xaweremu, Arcybiskupowi lwowskiemu obrz. łaciń. i Biskupowi lwowskiemu obrz. orm., Tarnowskiemu, obrz. łaciń., Krakowskiemu, Eleuzyńskiemu in part. infid., Wikaryuszowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu, oraz też Wszystkim ukochanym Synom, którzy w polskiej pielgrzymce udział brali, lub około jej przeprowadzenia pracowali, do Lwowa.

Leon Papież XIII.

Wielebni Bracia i ukochani Synowie Pozdrowienie Wam i Apostolskie błogosławieństwo.

Radujemy się wielce, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że rozszerzenie czci świętych Apostołów Cyryla i Metodego sprawiło wielkie wesele wszystkim Słowianom, a zwłaszcza Wam, którzy wyznając niegdyś z większą od innych odwagą wiarę od tych Świętych przyjętą, i od dawna cierpiąc za to ciężkie utrapienia, z tego pocieszenia nowe męztwo czerpiecie. Nie mogliście się nie podobać Bogu dla Waszej we wierze stałości, dlatego potrzebnem było, aby Was doświadczyła próba, przez którąby oczyszczonem w Was zostało, cokolwiek jeszcze mogło być nieczystego. Nie upadajcie przeto na duchu, chociaż dla Was dzień pokoju jeszcze nie zabłysnął: Jako bowiem Zbawiciel nie chciał uzdrowić chorego Łazarza, aby go następnie wskrzesić z martwych umarłego — tak też nierzadko odracza dzień zmiłowania swego, aby w chwili ostatecznego zwątpienia doraźną dać pomoc a w świetle jaśniejszej chwały opatrzność i potęgę swoją okazać. Zresztą słusznie ufacie, że modlitwy nie tylko Wasze, ale całego świata katolickiego, przez Waszych Apostołów Bogu ofiarowane, nie mało się przyczynią do ukojenia Waszych boleści i do zjednoczenia z Wami Waszych błądzących braci, którzy znowu z Wami w jedną rodzinę połączeni, sami poznają, jak dobrze i miło jest mieszkać wśród braci społem, i jak pożyteczną jest rzeczą należeć do Pańskiej owczarni i na zbawienia paszę być wiedzionym od tego pasterza, którego Pasterz Dobry na miejscu swojem postawił na ziemi. Ta przynajmniej Stolica Apostolska, która naród Wasz zawsze szczególną otaczała miłością, nigdy Was nie opuści, a My najmiłościwszego Boga nieustannie prosić będziemy, aby Was w nieszczęściach łaską Swoją pocieszał, wspierał i podnosił, i aby Wam nakoniec pozwolił, iżbyście Mu w bezpiecznej służyć mogli swobodzie. Za Wasze zaś objawy wdzięcznego serca i synowskiego przywiązania, błagamy dla Was o jak najobfitsze dary niebieskie, a jako ich zadatek i znak Naszej szczególniejszej ku Wam łaskawości udzielamy Wam wszystkim, Wielebni Bracia i ukochani Synowie, z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Leon PP. XIII.

List ten, przez Ojca świętego podpisany, przyszedł, jak pisze *Kuryer Poznański*, na ręce ks. Arcybiskupa lwowskiego, który ogłaszając go w okólniku do Duchowieństwa wysłanym, poleca aby treść jego podano do wiadomości tych wszystkich, którzy w pielgrzymce słowiańskiej uczestniczyli, lub do jej uświetnienia w czemśkolwiek się przyczynili.

Pielgrzymi Polscy i cała Polska z wdzięcznością synowską przyjmą te słowa Namiestnika Chrystusowego, z których czerpać będą naukę i zachętę, pociechę i ufność w trudnem nad wyraz położeniu swojem.

Dni niedoli, pisze dalej tenże dziennik, w których nas Bóg prowadzi przez puszczę wygnania z bytu politycznego, uważać będziemy za próbę doświadczenia, w którem nas Bóg oczyścić pragnie z tego, co u nas jest lub było nieczystego. Leon XIII prowadzi w tych słowach dalej myśl Piusa IX, który w pamiętnej mowie o cierpliwości, wytrwałości i męztwie, powiedział: "Daję wam błogosławieństwo na to, aby te powody prześladowania, które są w nas t. j. własne grzechy nasze ustały."

W chwilach najcięższych utrapień nie dosięgnie nas zwątpienie, bo jako symbol lepszej przyszłości przyświecać nam będzie owo cudowne a przez Leona XIII nam przypomniane wskrzeszenie Łazarza, któremu Zbawiciel chorować, umrzeć i przez cztery dni w grobie leżeć pozwolił, aby go wskrzesić z martwych, i w tem jaśniejszej chwale moc i potęgę swoją okazać.

W dniach twardego znoju i ucisku uciekać się będziemy pod opiekuńcze skrzydła Stolicy św. i pod opiekę Ojca całego chrześciaństwa — gdyż ta Stolica święta, jako zawsze naród nas szczególną otaczała miłością, tak też nigdy nas nie opuści — a jako się rzymscy Papieże zawsze szczególnie nami opiekowali, tak też i Leon XIII nie przestanie modlić się za nas do Boga, aby skrócił dni doświadczenia naszego — abyśmy wreszcie, (jako w adresach polskich do Ojca świętego powiedziano) w bezpiecznej swobodzie, według zwyczaju i obyczaju Ojców żyć i Bogu służyć mogli.

Cała Polska, przyjmując te słowa ojcowskie zachęty, nauki i pociechy, te zapewnienia opieki i poparcia, — z największą wdzięcznością z milionów piersi zawoła:

Cześć i dzięki Ci Ojcze Święty!

Socyaliści ruszają się.

W Szwajcaryi odbyli znowu socyaliści tajną naradę na opuszczonym zamku Wyden. Byli tam zebrani z rozmaitych krajów, ale nad czem radzili, jeszcze nie wiadomo. Unikali wszelkich pozorów, aby nie zwrócić na siebie uwagi; zbierali się przeto o rozmaitej porze i nigdy wspólnie nie zasiadali. Dlatego ani rząd szwajcarski nie dostrzegł tego zebrania. — W Szwajcaryi mieli dotąd socyaliści najwięcej swobody, ale ostatniemi czasy rząd szwajcarski robi im także przeszkody, i wydala mianowicie rosyjskich nihilistów, podobno wskutek nalegań Rosyi i Niemiec. Właśnie rząd szwajcarski wygnał rosyjskiego nihilistę księcia Krapotkina, i ogłosił w tej sprawie wyrok. Ks. Krapotkin wydawał pismo socyalistyczne i w publicznych przemówieniach w Genewie wzywał robotników, żeby gwałtem przywłaszczyli sobie własność fabryk i gruntów, a dnia 18go marca rb. zwołał tamże publiczne zebranie, by wyrazić nihilistom uznanie za morderstwo cara; w lipcu zaś wybrał się na kongres do Londynu i tam przeprowadził rezolucyę, że należy posługiwać się morderstwami przeciw rządom. Dzienniki berlińskie piszą, że Bismark dopominał się o wygnanie księcia Krapotkina, bo w Londynie miał także dowodzić, że trzeba zrobić zamach na życie cesarza niemieckiego. — Z Szwajcaryi rozchodzą się teraz agenci socyalistyczni do Niemiec, a z Poznania donoszą, iż tam przybyło także kilku agentów rozszerzających swe zasady bezkarnie między ludnością polską, rozdawając jej broszury itp; lecz pisma poznańskie wyrażają nadzieję, że lud polski tą agitacyą uwieść się nie da.

Od pewnego czasu nihiliści w Rosyi zupełnie prawie przycichli. Zmienili widocznie swój plan wojowniczy i rozjechali się podobno w celu agitowania po kraju. Że jednak nie przestają oni walki z despotycznym rządem rosyjskim, to pewna, — a dowodem najnowszy numer tajnego pisma "Narodnoj Wolji," które od kilku miesięcy nie wychodziło. Nasamprzód redakcya tego pisma donosi, że dotychczas tylko następujące druki wyszły z polecenia komitetu egzekucyjnego: a) proklamacya, dotycząca zamachu z dnia 13 marca; b) odezwa komitetu egzekucyjnego do społeczeństwa europejskiego; c) proklamacya do rosyjskich chłopów; d) list otwarty komitetu egzekucyjnego do Aleksandra III; e) proklamacya komitetu egzekucyjnego z powodu stracenia morderców cara, wydana dnia 3 (15) kwietnia rb.

W wstępnym artykule, pisanym w tonie bardzo ostrym, wyraża redakcya najprzód żal, iż nie mogła wszystkich korespondencyi, sobie nadesłanych, użyć, z powodu zabrania kilku drukarń przez policyą. "Tym numerem rozpoczynamy półrocze latowe — pisze redakcya — i mamy nadzieję, że jeszcze przed końcem sierpnia wydać zdołamy numer następny." Następnie skreślone jest w artykule obecny stan sprawy nihilistycznej, a dalej charakterystyka cara, "który przez nas przed naturalnym terminem postawiony został na czele państwa." W bardzo ostrych wyrazach krytykuje autor pierwsze rozporządzenia cara, a dalej powiada: Teraźniejszemu carowi, który w roku 1865 zupełnie jeszcze był niedojrzałym, stały otworem dwa wakanse: następstwo tronu w Rosyi i przez śmierć brata jego wolna narzeczona tegoż. Następnie charakteryzuje cara jako zupełnie niewykształconego człowieka. Dalej powiada: "Rok 1877 dopomógł następcy tronu do zwycięztw i wawrzynów, tj. udał się on na plac boju, ażeby podczas całej kampanii pospołu z jenerałem Wanowskim prowadzić życie spokojne pod murami Ruszczuku "za wolność Słowian...." W całej Rosyi nikt nie pokładał wielkich nadziei w przyszłym władzcy Rosyi. Aleksander III jest dowodem, że duch mały bardzo dobrze pomieścić się może w wielkiem ciele. "Ostatecznie musimy wyznać, że następca tronu był i jest po części sławofilem, po części rusofilem, że jest zwolennikiem wykształcenia realnego, oszczędnym ojcem, przyjacielem ogniska domowego, nienawidzącym Niemców i wrogiem inteligencyi. Znane są jego stósunki z Aksakowem i Pobiedonoscewem."

"Rok 1881 otworzył zmężniałemu (następuje wyraz znajdujący się tylko w słowniku moskiewskim) drogę do tronu, a do imienia Aleksandra dodana została nieszczęsna liczba III. Stawszy się przypadkiem następcą tronu, stał się także przypadkiem carem."

Następuje potem krytyka rozmaitych rozporządzeń petersburskiej dumy, "szczegółowej rady" itd. Zamiast spodziewanej konstytucyi, ogłoszono manifest reakcyjny!

Następnie jest mowa w wyrazach bardzo gminnych o w. ks. Włodzimierzu, który stał się "złą siódemką" w rodzinie carskiej. Czyż car może żyć spokojnie — pyta autor — będąc otoczonym takimi ludźmi? Car nie czuje się bezpiecznym w Petersburgu, zbiega do Gatczyny i przyjmuje tamże deputacye lokai i woźnic. Sąd boży (owa straszliwa burza, która wywróciła obelisk w parku) wypędza go;—bieży do Peterhofu! I tu nie ma spokoju! Pożary lasów przestraszają go! Czemuż niebo nie staje się powolnem policyi i świętemu synodowi i jego rozkazom ? ? ? Lud się niepokoi i wywiera swą niechęć na żydach. Nareszcie dopiero rząd wprawia w bieg aparat uspakajający tj. bije na rozkaz cara.

Następnie wspomina autor o dysharmonii pomiędzy zagraniczną i wewnętrzną polityką Rosyi. Starania Rosyi o zniesienie prawa przytułku znalazły najwyższe poparcie w Niemczech. Nieszczęśliwa Bułgarya pada ofiarą ograniczenia umysłowego cara. Osoby, jak Battenberg, Ehrenroth, opatrzone błogosławieństwem cara, zniewolone są wprowadzać tamże kulturę niemiecką według modelu europejskiego na chwałę Bismarcka i na pociechę Austryi. Wobec takiej polityki wydaje się traktat berliński jeszcze jako bardzo wysoko cenny i patryotyczny czyn bohaterski. Otóż macie obraz nieszczęśliwej Rosyi — woła autor. Po ostrych w dalszym ciągu skargach na cara, powiada dalej: "Sąd losu wisi jakoby miecz Damoklesa nad rządami Aleksandra III i zgotuje mu fatalny koniec. Najbliższa przyszłość przyniesie nam likwidacyą, tj. albo będziemy zmuszeni do poczynienia obrachunku z "pełnym sławy" carem, lub też będziemy zniewoleni oddać w inne ręce wykonanie nieuniknionego wyroku nad jego despotyzmem. Rezultaty dnia 1 marca przeszły wszystkie nasze oczekiwania; lud poczyna się budzić itd."

W innem miejscu oświadcza pismo: "My nie wywołaliśmy rozruchów żydowskich w Rosyi, są one atoli wiernym obrazem naszej rewolucyjnej czynności. Ruch antisemicki w Rosyi dowodzi, że w ludzie rosyjskim istnieją idee rewolucyjne, które potrzebują tylko wypielęgnowania i kierownictwa."

Końcowy ustęp artykułu wstępnego brzmi: "Zapory nam stawiane podwajają tylko nasze siły; w przerzedzone szeregi bojowników naszych wstępuje podwójna liczba szermierzy, będących bez wyjątku gotowymi umrzeć w obronie wolności i ojczyzny! Nadciągają nowe siły, gotowe służyć rewolucyi, będącej naszą gwiazdą przewodnią, ażeby stósunki społeczne natchnąć prawdą i sprawiedliwością. Przed nami zadanie trudne, lecz tem wdzięczniejsze: organizacya walki rewolucyjnej. Wzrasta ona, nabiera sił nowych i gotuje się do zadania swemu wrogowi ciosu śmiertelnego."

Królestwo Polskie.

O podróży jen. Albedyńskiego do Petersburga piszą z Warszawy do *Czasu:*

Jenerał Albedyński powrócił ze swej podróży do Petersburga, w dobrym humorze i zadowolony.

Kiedy jenerał Albedyński przed kilku tygodniami podróż tę na wezwanie cesarza przedsiębrał, powszechnie myślano, że już nie wróci. Strach ma wielkie oczy, więc też i u nas, jak tylko dowiedziano się, że naczelnik kraju powołany został do Petersburga, związano to ze znaną sprawą "dwóch liter" i mową Swieżawskiego w Lublinie. Co się tyczy sprawy p. Ratyńskiej, to była po prostu burza w szklance wody i z wyjątkiem *Nowoje Wremia* nikt w Petersburgu na seryo jej nie wziął. Za to mowa Swieżawskiego, a szczególniej odpowiedź jenerała Albedyńskiego, musiała rzeczywiście napsuć krwi w pewnych przynajmniej sferach nad Newą.

Każdy, kto zna dzisiejsze położenie, wie dobrze, że ułagodzenie stosunków w Królestwie Polskiem jest życzeniem rządu, ale bez poruszenia ważnych spraw. Jeżeli rząd w obecnej przynajmniej chwili cofa się przed wszystkiemi w tym kraju reformami, to nietyle ze złej woli, ile raczej z wyrachowania i obawy, żeby do własnej, arcyskomplikowanej domowej sprawy nie przysparzać sobie trudności dołączeniem bardzo drażliwej "sprawy polskiej". Nie myślę wcale bronić takiego poglądu i chwalić przezorności strusia, który chowa głowę w piasek i myśli, że go nikt nie widzi; stwierdzam tylko fakt niewątpliwy. Żeby dojść do takiego rezultatu t. j. do prowadzenia polityki *status quo* i utrzymywać uczucia narodowe w temperaturze spokoju, potrzeba nielada dyplomaty. Stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego nie jest już dziś takie, żeby mógł trzymać kraj pod obuchem i nowe dlań wynajdywać tortury; mógłby on jednak drażnić.

Jenerał Albedyński dobry z usposobienia i sympatyczny, pełen dobrych intencyi, siłą swoich osobistych przymiotów potrafi sobie pozyskać przychylność przedstawicieli społeczeństwa.

Właśnie te przymioty i te względy czynią z jen. Albedyńskiego bardzo dogodnego dla rządu naczelnika kraju. Jeżeli skutkiem intryg dworskich istniały w umyśle cesarza jakie skrupuły, to niezawodnie znikły one po pierwszej rozmowie pomiędzy Aleksandrem III i jenerałem Albedyńskim. Cóż więc dziwnego, że rozumny, wymowny, a co najważniejsza bardzo zręczny polityk powrócił do Belwederu tryumfatorem i że stoi dziś daleko silniej, niż kiedykolwiek. Zaznaczyć muszę, że o ile mi wiadomo, sprawa stosunków krajowych poruszaną była tylko pobieżnie w rozmowie potocznej z cesarzem. Podróż jenerała Albedyńskiego była spowodowaną ważnemi reformami, projektowanemi w organizacyi wojskowej (zniesienie okręgów wojennych, podział na armie i t. d.) Jenerał-gubernator warszawski wyrobił sobie oddawna reputacyę, jako wyborny administrator wojskowy i dlatego celu powołano go do Petersburga. Na poważne rozmowy o naszych stosunkach czasu nie było, a zresztą dzisiejsza polityka hr. Ignatiewa, polityka z dnia na dzień, polityka bez jutra, do podnoszenia takich spraw najmniej się nadaje.

W związku z podróżą jenerał-gubernatora do Petersburga ma być bliska dymisya naczelnika żandarmeryi w Królestwie Polskiem, jenerała Orżewskiego. P. Orżewski, za istnienia sławetnej pamięci III oddziału był niezależnym od jenerał-gubernatora i miał prawo i obowiązek składać swoje biuletyny o politycznym stanie kraju bezpośrednio do szefa żandarmów. Tej niepodległości swego stanowiska użył jenerał Orżewski wyłącznie w tym celu, żeby przedstawiać kraj jako będący w nieustannem wzburzeniu (wołnienji) i gotów każdej chwili do zbrojnego powstania i dlatego odwodził rząd od wszelkich ulg i ustępstw dla nas. Ponieważ takie informacye stały w speczności z raportami jenerał-gubernatorów, przeto już hr. Kotzebue jeździł specyalnie do Petersburga, aby niemiłego sobie kontrolera usunąć, wszelako bezskutecznie. Dziś stosunki się zmieniły, naczelnik żandarmeryi po zniesieniu trzeciego wydziału stał się podwładnym jenerał-gubernatorowi, prawdopodobnie więc jen. Albedyński nie ścierpi, aby jego podkomendny urzędnik prowadził politykę na własną rękę.

Z Warszawy piszą do *Kur. Poz.:* Rozchodzi się tu wieść, że car a król polski odwiedzić ma niezadługo Warszawę. Zdaje się to wszakże być tylko domysłową kombinacyą — że gdy car zwiedził drugą stolicę swoją, t. j. Moskwę, zwiedzi także i trzecią. Innych danych być nawet nie może, gdy w obecnych okolicznościach dwór petersburgski odstąpił od zwyczaju układania projektów i zwykłych programów podróży monarchy; przygotowań też żadnych w Warszawie nie robią. Podróż do Moskwy i Kostromy jest świeżym dowodem, że car odbywa podróże niespodziewanie bez poprzedniego zawiadomienia, do ostatniej bowiem chwili przed wyjazdem publiczność nic o niej nie wiedziała.

Urodzaje w Królestwie, tudzież na Wołyniu, Podolu i Ukrainie są ogromne i po większej części bardzo szczęśliwie zebrane. Podług zdania ludzi kompetentnych, produkcya jest przynajmniej o 40 prct. wyższa od roku zeszłego. Pierwszy to raz od szeregu lat ucichły skargi rólników: kraj też rzeczywiście potrzebował posiłku a jak przyjdzie do jakiejkolwiek równowagi finansowej, wątpliwości nie ulega, że ofiarność jego na różne cele dobra publicznego będzie większą, datki jego będą hojniejsze niż być mogły w ostatnim roku. Spodziewać się także należy, że anormalnie wysokie ceny materyałów spożywczych ulegną pewnym modyfikacyom, — rzecz bardzo pożądana dla miast, dla coraz większej ilości robotników, których dola przy niezmiernie wygórowanych cenach żywności była smutną, zarobek ich bowiem, chociaż wysoki, nie był dostateczny do opędzenia potrzeb.

Wspominając o ofiarności na cele dobra publicznego pominąć tu nie mogę wzmianki, że obok zasiłków dla dotkniętych różnemi klęskami, powodzią, gradobiciem, ogniem, obok stawiania nowych kościołów i odbudowywania zniszczonych nietylko na ziemi polskiej, ale i w głębi Rosyi, w Kursku, Irkucku, Władykaukazie, Tyflisie, występują też na jaw jednorazowe znaczne ofiary. Mamy do zaznaczenia w roku bieżącym dwa nowe zakłady. Jeden obywatel z Wołynia ofiarował rs. 60,000 na postawienie w Warszawie drugiego domu schronienia dla nieuleczonych a głównie paralityków, gdy dotychczasowy, tak heroicznemi pracą i zabiegami ludzi dobrej woli założony, a wysiłkami kraju utrzymywany, okazuje się niedostatecznym. Nowy ten zakład uzyskał zezwolenie władzy, a założyciel z ogromną energią i zmysłem praktycznym do wykonania rzeczy się zabrał. Drugi obywatel, dotychczas nazwiska swego nie wyjawiający, ofiarował także sumę rs. 60,000 na postawienie w Warszawie budynku na szkołę. Chcąc zaś, by budynek ten odpowiadał wszelkim nowoczesnym wymaganiom pedagogicznym, rozpisał konkurs na plan budynku.

W ogóle szczególniejszy widzimy teraz zwrot w umysłach w kraju do kwestyi pedagogicznych nie tylko pod względem teoretycznym, pod względem systemu nauki, systemu wychowania, chociaż i tem się zajmują umysły dalej widzące, jak pod względem, że się tak wyrażę, ilościowym, t. j., że ten zwrot, to zajęcie się żywe objawia się w szukaniu i tworzeniu zakładów szkólnych. Najpopularniejszemi niewątpliwie w kraju są zabiegi dążące do kształcenia młodzieży. — Zdawałoby się, że w tym kierunku streszcza się patryotyzm — położenie też kraju jest co do tego zupełnie wyjątkowe. Zastęp kandydatów do nauki wzrasta w sposób zadziwiający; włościanin w swej zagrodzie, mieszczanin mało-miasteczkowy, urzędnik, oficyalista i służący prywatny, rzemieślnik a wyżej sięgając, mieszczanin większych miast, przemysłowiec, właściciel ziemski, dzierżawca większych i mniejszych posiadłości, przekupnik, kramarz, stróż kamieniczny, wszyscy są gotowi ponosić wielkie ofiary i ponoszą je i tem jednem tylko zajęci są pragnieniem: nauki wychowania dzieci. Gdyby te pragnienia były spełnione, gdyby była możność zadosyćuczynienia im, to nie tylko w stosunku do stanu ekonomicznego kraju, w stosunku do poziomu cywilizacyi, ale w prostym stosunku do ludności wytrzymałby kraj nasz konkurencyą z ościennemi narodami. Przy układaniu cyfr porównawczych potrzeba naturalnie wyprowadzić rachunku przymus naukowy w szkołach elementarnych wiejskich u nas nie egzystujący. Mówię to tylko o kandydatach do nauk w szkołach średnich i wyższych. Przestrogi ludzi trwożliwych zapatrujących się pesymistycznie na biedy i niedostatki w społeczeństwie naszem, przestrogi, że grozi krajowi niebezpieczeństwo proletariatu naukowego, zaiste ze wszystkich najgorszego, nie powstrzymują tego popędu. Przyczyniły się one może do powstania w ostatnich czasach kilku zakładów rzemieślniczo-naukowych, ale prąd ku zdobywaniu wiedzy wyższej nie osłabł, przeciwnie z każdym rokiem potężnieje; powiedziałbym, że jakby instynktem wiedziony, iż wielkie czeka go zadanie cywilizacyjne Wschodu, naród dąży do nagromadzenia sił odpowiednich.

— "Kaliszanin" donosi, że od kilkunastu dni mieszkańcy okolicznych wiosek Kalisza tłumami biegną do wsi Kakawy o 17 wiorst odległej od miasta, naprzeciwko Ołoboka, by tam oglądać cud, który przed niedawnym czasem pojawił się w tamtejszym lesie. Na jednym z drzew w lesie miała się objawić Matka Boska, i lud nasz, pomimo że nic nie widział, wierzy jednak ślepo puszczanym pogłoskom i dąży do miejsca objawionego, strojąc takowe w obrazy i obrazki. Pomimo przełożeń duchowieństwa i środków przedsiębranych przez policyą, nic nie pomaga; rozpędzeni wracają w większej liczbie opowiadając jedni drugim o cudzie, którego żaden z nich nie widział. W jedną niedzielę kilkotysięczny tłum pociągnął do miejsca obwołanego za cudowne.

Szlązk.

Mimo wiekowej germanizacyi Szlązk zawsze był i będzie krajem polskim. Przyznają to sami Niemcy, którzy aczkolwiek katolicy drażnili niekiedy narodowe uczucia Polaków. Obecnie zaznacza „Kuryer Pozn." zwrot ku lepszemu. Nie od rzeczy uważamy przytoczyć co o tem ten dziennik pisze:

Pan dr. Hager a dawniej ks. dr. Franz (posłowie z Górnego Szlązka), w słowach nieoględnie wyrzeczonych obrazili nasze uczucia polskie, a słowa te tem bardziej były dla nas przykre i niemiłe, żeśmy w w pismach katolickich, redagowanych przez tych dwóch panów: w „Schlesische Volkztg." i w „Germanii" znajdywali zawsze przychylność i życzliwość, której napróżno byśmy w innych pismach szukali. Ks. dr. Franz nie z takiem ciepłem, co dawniej szanowny ks. dr. Majunke, ale zawsze życzliwie o sprawie naszej się odzywał, a p. dr. Hager miał dla naszych religijnych i narodowych utrapień zawsze żywe współczucie — niestety, jak się teraz pokazuje, dopiero po za granicami Szlązka....

W jednej z mów swych sejmowych wyraził się ks. dr. Franz o Górnym Szlązku tak, iż wnosić było można ze słów jego, jakoby jeżeli nie życzył sobie, to spodziewał się zgermanizowania Górnego Szlązka za pomocą środków nie tak gwałtownych, jakich dziś rząd wymaga. Dr. Hager zaś miał powiedzieć we Frankensteinie na wiecu katolików szlązkich, że na Górnym Szlązku ma jedynie prawo bytu „polityka centrum".

Na to odpowiemy tylko tyle:

1.) Lud górnoszlązki jest polskiej narodowości i dla tego chcieć go gwałtem germanizować lub przykładać rękę do germanizowania go, to znaczy sprzeciwiać się prawu bożemu.

2) Lud górnoszlązki jest katolicki i dla tego dopóki chce, może popierać politykę centrum t. j. politykę katolicką, ale też gdy zechce, może obronę interesów religijnych powierzyć Polakom, z którymi oprócz wspólności religijnej łączą go węzły narodowe, bo ten lud jest katolicki i polski.

Takie jest nasze zasadnicze zdanie o Górnym Szlązku i o ludzie tamtejszym. Teraz zaś cytujemy kilka ustępów z Germanii jak i Schl. Volkztg., z któremi warto czytelników naszych zapoznać.

„Slesische Volk Ztg." pisze o Polakach co następuje:

„Jeżeli przyszłoroczne zebranie Szlązka zwołane będzie do Głogowy, wtedy łatwo być może, iż z powodu blizkości powiatu krobskiego i wschowskiego „żywioł po polsku mówiący" liczniej się tam zbierze niż we Frankensteinie. Gdyby zebranie nastąpić miało w Gliwicach, wtedy wzgląd — jak obecnie w Leśnicy, mógłby być taki, iżby liczba mów niemieckich w stosunku do polskich okazała się mniejszą. Tego mogą nasi „po polsku mówiący" bracia żądać. Tego im nikt nie odmawia, odmawia się tylko, iżby na Górnym Szlązku prowadzono narodowo–polską agitacyą i aby posłami musieli być wyłącznie ludzie mówiący po polsku. · Wystarczy, jeśli mają serce i interes dla dzielnego ludu górnoszlązkiego, a z odwagą i zręcznością występują w obronie praw Górnego Szlązka do języka polskiego w kazaniach, w wkole, sądzie i administracyi. A w obronie tego występują posłowie ks. dr. Franz, ks. radzca Mueller i ks. Edler, i dla tego też i tym razem lud górnoszlązki odda swe głosy wiernie z wdzięcznością tym dotychczasowym posłom swoim i przeprowadzi ich znaczną większością tak samo jak i innych: ks. prałata księcia Edmunda Radziwiłła, Schalschę, Aulocka, hr. Ballestrema, hr. Saurmę, hr. Naphausa, hr. Stolberga, hr. Praszmę i Horna."

Schles. Volkztg. uznaje tedy, że lud górnoszlązki ma prawo używania języka polskiego w kościele, w szkole, w sądzie, urzędzie; — dla czego? Bo ten lud jest polskim — jeżeli zaś jest polskim, to jest i narodowości polskiej. Nie jest tylko „żywiołem mówiącym po polsku", ale ludem polskim i katolickim, a ludność polska na Górnym Szlązku, chociaż w wierze i Chrystusie jest „bracią" katolików Niemców, jednak może mieć swe odrębne potrzeby. Taką odrębną potrzebą jest język polski w szkole, w sądzie, w administracyi, a w każdym razie lepiej tych praw bronić będą choćby tylko „ludzie znający język polski", aniżeli tacy, którzy go nie znają wcale, którzy do ludu polskiego się nie zbliżają. I dla tego choć nic nie mamy przeciw temu, aby w obecnych okolicznościach Górnoszlązacy głosowali na tych kandydatów, których im wskażą ich pasterze i komitet katolicki, to jednak musimy bronić zasadniczych praw ludu polskiego. Dziś centrum ma „ius in re", ale trzeba pamiętać o tem, iż lud polski na Górnym Szlązku ma „ius ad rem", ma prawo, aby jego potrzeb bronili ci, co czują po polsku tak samo jak lud górnoszlązki, który zgermanizowanym być nie chce ani gwałtownemi ani łagodnemi środkami.

W „Germanii" była zamieszczona korespondencya z Górnego Szlązka, w której powiedziano pomiędzy innemi:

„Mimo licznych, prawie dziewięcioletnich eksperymentów, mimo krwawego potu nauczycieli i wielu surowych „fachowych" inspektorów lokalnych — młodzież po wsiach jest polską, jak przed stu laty. Dzieci uczą się wprawdzie po niemiecku czytać i pisać, niektóre także jako tako i mówić (piszę to oparty na doświadczeniu), atoli skoro dziecko szkołę opuści, to po roku lub dwóch zapomina zupełnie tego, czego się nauczyło".

Jest to szczerozłota prawda, za którą wdzięczni jesteśmy Germanii i ks. dr. Franzowi.

Na innem miejscu pisze jeszcze Germania:

„Językiem wykładowym ze względów pedagogicznych musi być język ojczysty dziecka. Dzieci polskie niechaj się uczą po niemiecku, ale niechaj się także uczą po polsku czytać, pisać, modlić, śpiewać i mówić. Przedewszystkiem nauka religii musi być wykładana w języku ojczystym dziecka, jeżeli wogóle wykład ten ma przynieść jakąś korzyść. Jeżeli dzieci wogóle mają sobie przyswoić wykształcenie szkólne w dwu językach, wtedy wymagania szkoły winny być znacznie zniżone."

Brawo! Nie trzeba chcieć germanizować, tylko uczyć i kształcić!

Wielkie Księztwo Poznańskie.

O okropnem nieszczęściu, jakie znów spotkało rodzinne miasto Klonowicza Sulmierzyce, piszą co następuje:

"W sobotę dnia 3 zm. zaraz po godzinie 1ej z południa wybuchł pożar i w godzinie prawie zniszczył 58 stodół, zbożem napełnionych. Ratunek był niepodobny, bo wszystkie słomą były pokryte i tuż obok siebie pobudowane, pożar zagrażał połowie miasta. Żaden z pogorzelców nie był zabezpieczony, bo żadne towarzystwo asekuracyi przyjąć nie chciało, obawiając się katastrofy jaka nastąpiła. Wielu co dopiero domy pobudowało i zadłużyło się, dziś utracili znów całoroczny sprzęt — obawiać się można wielu bankructw. Przyczyna ognia dotąd niezbadana, zdaje się jednak, że nią jest nieostróżność. Czysta kara Boża, bo to już dziesiąty pożar w niespełna trzech latach. Około 3ej po południu powstała trąba powietrzna i utworzywszy słup ognisty, sięgający aż za chmury i zabrawszy palącej się słomy z całej stodoły i roztrząsnąwszy ją w górze, wywołała takie przerażenie, że lud na kolana padał. Na staje całe nie można się było do ognia przybliżyć od strony, gdzie wiatr płomienie pędził. Usposobienie ludu okropne, przygnębione.

— Wieś Wilkonice w powiecie krobskim 390 hekt. czyli 1560 morgów, własność dra Lessera, prezesa Towarzystwa agronomicznego na powiat krobski, nabył Niemiec Woller właściciel rozległych dóbr w Krobskiem. Podobno drugi polski majątek w sąsiedztwie ma być niezadługo sprzedany.

— *Kur. Poz.* pisze, że policya aresztowała jednego z genewskich agitatorów socyalistycznych, którzy w Poznaniu przebywali. Nadto więzi dwóch robotników z fabryki Cegielskiego, tj. Bujakiewicza i Bledzewskiego. Dnia 3 zm. przesłuchiwano 9 innych robotników z tej fabryki i konfrontowano ich z aresztowanym socyalistą. Przesłuchiwani nazywają się: Dąbkiewicz, Kaszyński, Jakubowski, Błaszczyński, Grzybowski, Niemojewski, Drozdowski, Czujewicz, Dyba.

— Z Ostrowa donoszą, że syna gospodarskiego Kupczyka, w drodze do Górzna, napadło trzech obraźników. Jeden z nich zadał Kupczykowi ranę ostrem narzędziem, tak że tenże niebawem ducha wyzionął. Mordercę i dwóch jego towarzyszy pochwycono.

— Projekt wybudowania kolei drugorzędnej z salin inowrocławskich do Montów został przez rząd zatwierdzony.

Według najnowszego spisu ludności rzeczypospolitej Venuzeula, znajduje się w temże państwie 32,222 jenerałów. Jedna część z nich służy aktywnie, inni znajdują się w rezerwie. Teraźniejszy prezydent, jenerał Guzman Blanco, mianował 8000 osób jenerałami. Cała armia rzeczypospolitej nie liczy tyle wojska.

Prussy Wschodnie i Zachodnie.

Chojnice. Kilka osób z tutejszej okolicy zamierza skorzystać z pobytu cesarza Wilhelma na polach kosznajderskich podczas bliskich manewrów, aby mu osobiście, doręczyć listy z rozmaitemi prośbami. Między innemi zamyśla pewien chorowity starzec z Pawłowa podać cesarzowi prośbę o ułaskawienie swego syna, który służąc w roku 1879 jako żołnierz w Saarbruekken, skazany został na 5½ roku kary fortecznej za rzekome podburzanie swych katolickich towarzyszy broni do odmówienia w uroczystość Bożego Ciała pracy w wojskowych warsztatach krawieckich. Są też tacy którzy się spodziewają, że cesarz na pamiątkę swego pobytu w Zamartem odda tamtejszy klasztor do dyspozycyi biskupowi chełmińskiemu.

Pruszcz pod Gdańskiem. Tutejsza nowa cukrownia już tak dalece dokończona, że wkrótce rozpocznie pierwszą swoją kampanią. Urządzenia są takie że co dzień będzie mogła 5000 cetnarów buraków przerabiać. Obok budującej się teraz cukrowni w Chełmży, jest cukrownia w Pruszczu największą ze wszystkich zachodnio-pruskich.

Altfelde (Starepole). W nowo wybudowanej cukrowni poczęto już czynić przygotowania do pierwszej kampanii.

— Kartuzy. Proboszczowi sierakowickiemu, księdzu lic. Knastowi, zleciła regiencya lokalną inspekcyą szkólną nad szkołami w Liśniewie, Puzdrowie i Palakowie.

Gniew. Dnia 1go zm. obchodził tutejszy nauczyciel katolicki, Józef Tatera, 25tą rocznicę swojego urzędowania. Rano zebrało się około 20 kolegów, zaśpiewało mu i ofiarowało fotel; rówiennik ze seminaryum, Weidemann, składał życzenia w imieniu kolegów. Potem wszyscy z jubilatem udali się do kościoła, gdzie Towarzystwo sw. Cecylii odśpiewało mszą Attenhofera. Nareszcie wszystkich gratulantów ugościł u siebie.

Olsztyn. Dnia 29 zm. burza zrządziła w naszej okolicy straszne spustoszenia. W Wutrynach 3 pioruny raz po raz uderzyły pierwszy i drugi w stodołę i stajnię gospodarza Wieczorka, trzeci w stare drzewo. Wszystkie gospodarskie budynki z całym tegorocznym sprzętem i wszystkiemi przyrządami stały się pastwą płomieni.

W Jonkowie na wybudowaniu spaliły się posiedzicielowi Skokowi też wszystkie zabudowania gospodarskie z całem żniwem i zapasem siana. Przed kilku laty piorun zniszczył mu dom mieszkalny.

Bożek tegoczesny. Piękność, względy, majątek, dowcip i sława są bóżkami drugiego rzędu — prawdziwym bożkiem tegoczesnym jest cygaro. Cygaro na wzór Napoleona przemieniło się z nieznanego i pojedyńczego wyspiarza w olbrzyma króla. Obydwa ci samodzierżcy napełnili świat, jeden sławą, drugi dymem, — wyrażenie blisko znaczne czyli synonimy. Cygaro jak Napeolon, stało się bożkiem wieku; tysiące ludzi dało się mordować dla pierwszego, tysiące truje się na cześć drugiego. Prócz tych podobieństw są inne jeszcze. Napoleon, syn wolności udusił swoją matkę; cygaro, synalek fajki, detronizował swoją rodzicielkę, aby samowładnie panować na obydwóch półkulach ziemskich. Na wzór Napoleona cygaro zatrudnia usta wszystkich ludzi. Cygaro postępuje od jednego do drugiego zwycięstwa, siejąc przestrach teroryzmu i nie zostawiając po sobie nic innego prócz popiołu i dymu, a jak Napoleon przybiera się w koronę palącą. Świat był za mały dla Napoleona i pycha zgubiła go, ale czy w więzieniu, czy na tronie, posiadał on tę samą wielkość. Cygaro osiągnęło teraz zaszczyt swej sławy i potęgi a świat jest mu za ciasny. Czy też ono zginie od pychy? czy także cygaro doczeka się swego Waterloo? Dotąd porównianie Napeolona I. z cygarem. Zawstydzone swojem niskiem i dzikiem pochodzeniem cygaro zaczęło się starać o imie, przyjaciół i opiekunów i w tym zamiarze zamieniło się w dworaka. Schlebiało więc gustom wszystkich ludzi. Dla bogaczy wywiesiło zbytek i zagraniczność, dla gospodarzy mądrość i pojedyńczość, dla szlachty minę zadowoloną i rozumiałą tudzież ów hardy ten dorobkiewiczów, za pomocą którego małpują oni wielkich panów.

Jako nowy Proteusz i na wzór tegoczesnych Kameleonów, cygaro zmieniało formę i barwę względem każdej osoby i dostąpiło ogromnej popularności oraz potęgi. Zostawszy kosmopolitą tak dalece wcisnęło się do naszych obyczajów, że zaliczamy je do zwykłych i niezbędnych potrzeb życia ludzkiego. Wybór cygara jest teraz sprawą wielkiej wagi. Ktoś powiedział, "rękawiczka to kobieta" a Buffon twierdził, że "styl reprezentuje człowieka". Ponieważ dziś każdy pali tytoń a nie każdy pisze, zdaje się, że nie obejdziemy od prawdy, mówiąc: "cygaro to mąż". Rzeczywiście wiele osób sądzi człowieka raczej według cygara, jakie pali, niż według ludzi, do których uczęszcza, lub książek, które czyta. (*Gaz.Kr.*)

Spadek po żebraku. W miejscowości Herisau w Szwajcaryi umarł niedawno żebrak, po którym pozostałość stanowi jedyne w swoim rodzaju muzeum. Pozostałość ta, sądownie oceniona na 15.000 franków, składała się z następujących przedmiotów: 30 worów zeschłej skórki z chleba, 20 wórów cukru w kawałkach, mąki, grochu i bobu, 200 paczek rozmaitej monety zdawkowej wszystkich prawie krajów i niezliczonej ilości książeczek nabożnych, których sprzedażą i wymianą trudnił się zmarły. Garderoba żebraka składa się z 50 par starych pantalonów, 30 surdutów, 90 koszul, 8 paltotów, 40 par pończoch, 53 par butów i trzewików, oraz z 150 chustek do nosa. Nadto w dużej skrzyni znaleziono 30 nożów 11 par nożyczek i 26 portmonetek które zawierały w sobie rozmaite papiery wartościowie w sumie 11.000 franków.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z czasów

GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy.)

W Trifels.

Godyla przędła w komnacie, z której okien prześliczny na trzy strony roztaczał się widok. Środkowem oknem wychodziło się na balkon, siedmnaście set stóp nad doliną wzniesiony. Tu często przesiadywała saska księżniczka, patrząc tęsknie ku wschodowi, gdzie okazywał się rąbek reńskiej doliny. W około szumiały lasy, strumyk jak wstęga przerzynał dolinę, woń piękna napełniała powietrze, a łany obsiane zbożem rozmaitem, jakoby kobiercem słały się u nóg dziewicy. Słońce złocistymi promieniami oblewało balkon, gdy dziewica, siedząc, Boskiej Wszechmocy oglądała dzieła, czyste, nieskalane, przemawiające głośno do anielskiej jej duszy. Cisza uroczysta panowała w ulubionem jej miejscu; bo komnaty jej odległe były od części zamku, gdzie królewski namiestnik pomieszkiwał z towarzyszami. Dziedziniec obszerny i wieża czworoboczna oddzielały jej mieszkanie od innych przebywających w zamku, a nadto surowy mieli zakaz, aby nigdy nie wchodzili do komnat księżniczki. Nawet Dedi, namiestnik królewski, człowiek surowy, nieubłagany, wchodził wtedy tylko, gdy konieczna zniewalała go potrzeba, lub księżniczka usług jego potrzebowała. Godyli wielką okazywał cześć, chętnie spełniał jej życzenia, ale bezwzględnie przestrzegał drobnych nieraz rzeczy, mających jakikolwiek związek z jej bezpieczeństwem. Nie dozwolił dziewicy krokiem przestąpić granic zakreślonych około zamku. Jeżeli wyjechała czasem po za dolinę Kweich lub do opactwa Klingen, zawsze dodawał jej kilku zbrojnych.

"Głową ręczyłem królowi za bezpieczeństwo wasze, pani!" — mawiał Dedi. "Dla tego proszę, abyście przebaczyli, iż w burzliwym tym czasie otaczam was ludźmi moimi."

Godyla niewinna nie podejrzywała rzetelności słów królewskiego sługi — a przez myśl jej nie przeszło, że ci, co jej byli przydani dla bezpieczeństwa, pilnowali jej jako więźnia. Bolało ją przecież, iż zakazano jej odwiedzać klasztór św. Magdaleny, gdzie wyuczyła się wiele pożytecznych robót.

"Klasztór św. Magdaleny — mówił namiestnik — za daleko leży od zamku. Okolica pełna złych ludzi. Nie mogę pozwolić na to, abyście, pani, tam tygodnie całe bawili, zresztą zbyteczna to zupełnie; bo zakonnice nauczyły was wszystkiego, co było najlepsze. I szyję daję, że żadna z zakonnic nie potrafi tak pięknie haftować i prząść, jak wy, dostojna pani!"

Takim sposobem stało się, iż Godyla znała tylko najbliższą okolicę zamku. Na ustroniu zupełnem wyrastała na piękny kwiatek, zupełnie wedle myśli tego, który ją wykradł.

Komnaty księżniczki przystrojone były stósownie do wysokiej jej godności. Ściany okryte były drogiem obiciem z materyi wełnianej, gustownie haftowanej, przedstawiającej zdarzenia myśliwskie. Podłoga wyłożona była cegłami, na których były wyobrażenia orłów, sępów i innych zwierząt. Wszędzie pełno było pięknych szkatułek z klejnotami, figur, wazoników srebrnych. Krzesła wyścielane okryte haftowanymi prześlicznie ręką Godyli, pokrowcami. Komnaty te miały także historyczne znaczenie, bo w nich zwykli byli pomieszkiwać cesarze Konrad II. i Henryk III, gdy przyjeżdżali odwiedzać zamek swój rodzinny.

Przędąc, słuchała Godyla mowy jednej z ochmistrzyń swych, Ody.

"Żadnemu mężczyznie ufać nie można — mówiła towarzyszka. — Siegfried piękny prawda młodzieniec, — nie przeczę temu. Słówka płyną z jego ust jak miód, — grzeczny, jak żaden z naszych rycerzy. Wymowny, zgrabny, rozumny,— ale dla tego właśnie bardzo niebezpieczny."

"Niebezpieczny?" powtórzyła Godyla ze zdziwieniem, puszczając wrzeciono.

"Niebezpieczny, — tak, bardzo niebezpieczny dla niewinnych istot"—twierdziła Oda. — "A wyście, pani, czystą niewinnością, zanadto dowierzająca obcym, nieznanym panom."

"O, bo ty znowu nikomu niewierzysz," odrzekła Godyla. — "O nikim źle myśleć nie powinniśmy, dopóki nie mamy do złej myśli powodu."

"A ja mam powód,— tysiąc powodów! Nie mówię na wiatr, niedowierzanie moje gruntuje się na doświadczeniu. Zobaczywszy Siegfrieda, przypomniałam sobie natychmiast dawną panią moję, ofiarę nieszczęsną mężczyzn, hrabinę Kunegundę — bo dziwna, Siegfried bardzo jej podobny — jakoby był jej synem. Jakżeż okropnie postąpili sobie z nią mężczyzni, ba nawet brat jej męża. Dreszcz mnie przejmuje, gdy pomyślę o tem! Porwali jej jedyne dziecię, któremu również Siegfried było na imię, a gdyby dobra pani moja nie była umarła ze zmartwienia, byliby ją z pewnością życia pozbawili."

"Kto porwał dziecię nieszczęśliwej matce?" —

"Brat jej męża, hrabia Wazo, niegodziwiec, który zamordował własnego brata na polowaniu. Tak przynajmniej ludzie mówią."

"Niegodziwiec! Cóż się stało z dzieckiem?"

"Co? — pozwólcie, że o tem zamilczę! Jakim sposobem dziecię zginęło, nikt nie wie. Miał wtedy lat cztery,— a stało się to przed laty dwudziestu, — może Siegfried dawno już nie żyje."

Oda westchnęła głęboko i bardziej jak zwykle posmutniała. Z doliny odezwały się rogi. Myśliwi wracali, za nimi konie, wiozące jelenie, dziki, skóry niedźwiedzie i wilcze.

"Nie przypatrzycie się, pani, myśliwym?"

"Nie! Mężczyzni przecież wszyscy okrutni, a zwłaszcza Wazo bratobójca."

"Gdyby z nimi byli Siegfried ładny, pewnie stanęlibyście na balkonie, aby się wam ukłonił."

"Może i nie; bo Siegfried jest mężczyzną, a żaden mężczyzna nie zasługuje na szacunek i wiarę."

"Jeżeli stale nie będziecie ufać wszystkim mężczyznom, dobra pani, wtedy niewinność wasza zabezpieczona. Przedewszystkiem zaś nie wierzcie królowi. Najgorszy on pono ze wszystkich."

"Królowi? — Nigdym go nie widziała, i nigdy go też pewnie nie zobaczę."

"Być może, iż go zobaczycie, najłaskawsza pani! Wczoraj słyszałam, że wkrótce przybędzie do Wormacyi, gdzie odbędzie się zjazd książąt. Wormacya nie daleko od nas."

"O gdyby tylko chciał przybyć! Prosiłabym go za moją małą ojczyzną, i wygadałabym go za jego okrucieństwo względem Sasów."

"Nie, — nie! Niech nie przybywa," mówiła Oda z przestrachem. "Nie wiecie, pani, czego pragniecie. Król nie dobry młokos."

"Nie dobry?"

"Nie dobry.—Niebezpieczny kobietom. Z powierzchowności miły, ułożony, grzeczny, wewnątrz wilk drapieżny. Nie pragnijcie tu króla, — raczej o śmierć proście; bo piękna to nader rzecz umierać niewinną i czystą."

"Nie rozumiem cię, Odo!"

"O gdybyście nigdy słów moich nie rozumieli!"

"Czy Siegfried pojedzie do Wormacyi? Prawdopodobnie; bo mówił, że oczekiwać będzie w Klingen jakiegoś dostojnika, zapewne księcia, z którym pojedzie na sejm."

"Nie wiem!"

"Jakkolwiek Siegfried młodzieńcem jeszcze, to przecież wyborem gospody pokazuje bardzo pobożne usposobienie. Nie wstąpił do zamku żadnego, gdzie piją i bawią się, ale do klasztoru, do ojców pobożnych, służących gorliwie Bogu."

"Ojcowie w Klingen są rzeczywiście podziwienia godnym wyjątkiem; bo i większa część zakonników dziś nie wiele warta."

"Złośliwą jesteś, Odo!"

"Prawdę mówię, pani, — zakonnicy zapominają o swoich obowiązkach. Wielu z nich kupuje opactwa, biskupstwa za ogromne sumy uzbierane. Pfui na mnicha, mającego pieniądze. I żenią się, tańczą wedle króla piszczałki, wygadują na papieża, nie chcą słuchać przełożonych duchownych, żyją lekkomyślnie z dnia na dzień, zupełnie jak nasz kapelan, — znacie go przecież!"

"Człowiek bardzo zepsuty, niegodny kapłan!"

"Widzicie, pani? Większa część zakonników jemu podobna. Sól zwietrzała, a świat się zepsuł z gruntu. Klingen wielkiem jest dla nas dobrodziejstwem, jedyny klasztór jako jagnię między wilkami."

"Pojutrze pojedziemy do cudownego obrazu."

"Pojutrze, pani? — Pojutrze nie nasz dzień."

"Co to szkodzi, — odwiedzimy obraz cudowny."

"Może Siegfried będzie tam jeszcze pojutrze. Może będziemy mogły go widzieć i pomówić z nim."

Godyla zarumieniła się lekko.

"Ani słowa, — chętnie chciałabym go pytać o inne kraje," mówiła otwarcie.

Służąca weszła.

"Namiestnik przysyła mię z zapytaniem, czy będzie mu wolno przedstawić hrabiego Thietmara. Odjeżdża on jutro rano, a chciałby wam, pani, złożyć uszanowanie."

"Kiedyć taki zwyczaj, niech przyjdzie" rzekła Godyla obojętnie.

Thietmar jeden z dwunastu osławionych palatynów Henryka IV nizkiego był pochodzenia. Ojciec jego miał kawałek ziemi w dobrach koronnych. Przebiegłością, gotowością do usług królewskich zjednywał sobie prędko łaskę króla. Król włączył go do onego zastępu zaufanych, tworzących najtajniejszą radę, a spełniających z polecenia króla najniegodziwsze zbrodnie. Wreszcie otrzymał godność palatyna. Król obdarzył go najzupełniejszem zaufaniem i powierzał mu sprawy, które miały zostać tajemnicą, jak n. p. uwięzienie Udona w Trifels.

Thietmar był wtajemniczony w zamiary okrutnego a wyuzdanego króla. Wiedział on bardzo dobrze, do czego król Godylę przeznaczył i niezawodnie otrzymał wskazówki, jak z nią postępować powinien. Wróciwszy cotylko z polowania, przywdział kosztowne suknie i zażądał rozmowy z dziewicą.

"W tem trochę trudności," mówił mu Dedi ślepo królowi oddany — "Pan nasz rozkazał, abym po książęcemu obchodził się z Godylą. Potrzeba nam tedy jedyną, a właściwą obrać drogę ,aby się dostać do komnat księżniczki. Myślę, że odwiedzin nie odmówi; gdyby was przecież przyjąć nie chciała, wolałbym raczej rozpalone połknąć żelazo, niż sprzeciwić się woli królewskiej."

"Mnie polecono mówić z Godylą," odrzekł Thietmar.

"Rozumiem was, hrabio!" odrzekł Dedi niekontent. "Godyla nadzwyczaj piękna, spodoba się królowi bez wątpienia. — Czy sądzicie, że król zboczy tu dotąd z Wormacyi?"

"Być może, — być może, — jeśli stosunki pozwolą,"—odpowiedział Thietmar, kryjąc widocznie uknute plany.

"Nie wątpię, iż to, co królowi powiecie, będzie tak pomyślne, że król przybędzie tu na kilka dni. Nie przechwalam, — zobaczcie sami. Każę jej się zapytać, czy was przyjmie."

Namiestnik wyszedł, wnet przecież wrócił.

"Słówko tylko w zaufaniu, hrabio" zaczął Dedi uśmiechając się lubieżnie. "Godyla zachwyci króla,—przekonany jestem aż nadto. Atoli miodowe miesiące mijają, a po nich, jak wiecie, życzy sobie król zwyczajnie mężów dla swych przyjaciółek, — rzecz zupełnie naturalna! Jeśli nadarzy się sposobność po temu, powiedzcie królowi, że Dedi pragnąłby być mężem Godyli."

Dedi przypomina tu o zwyczaju Henryka IV, o którym Bruno, kronikarz saski tak się rozpisuje:

"Zwyczajnie miał król dwie albo trzy przyjaciółki od razu, a i to go nie zadowalało. Żadna kobieta piękna nie była przed żądzą jego bezpieczną, a w wycieczkach nowych ujmował nie rzadko szczęście familijne i cześć znakomitych rodzin, przyczem dość często z trudem tylko uniknąć potrafił słusznej zemsty. Przyjaciółki, któremi się przesycił, wmuszał na żony dworakom albo zmuszał znakomitych Sasów, aby najpiękniejsze córki wydawali za jego ulubieńców (primam noctem sibi excipiens)."

"Cóż myślicie o tem?" pytał Dedi, gdy Thietmar stał milczący i zachmurzony.

"Myślę, że sprawa ta bardzo niebezpieczna. Jeśli dacie poznać królowi, że Godyla w oko wam wpadła, zginiecie niechybnie. Zbliżcie się tylko w jakikolwiek sposób do wybranej królewskiej, a śmierć was czeka niezawodna."

"Nie chciejcie mnie, hrabio, fałszywie rozumieć!" mówił namiestnik przerażony.

"Przyjaciółka króla jest mi klejnotem, przedmiotem czci i uwielbienia — ani słowa! Atoli mówię o późniejszych czasach, gdy Godyla stanie się królowi obojętną."

"Rozumiem was, — ale rzecz niebezpieczna, — dajcie sobie pokój."

"W zaufaniu wam to powiedziałem, mój hrabio, — wyraziłem życzenie i polecić się chciałem waszej przyjaźni. Wiadomo wam, że odsłużyć się potrafię."

"Przy sposobności przypomnę to sobie. Jeśli król będzie życzył sobie męża dla Godyli, waszą będzie pupuszka."

Służący oznajmił, że księżniczka przyjmuje odwiedziny hrabiego. Obadwaj udali się do północnej części zamku, gdzie były komnaty niewieście. Godyla przyjęła gości, jako księżniczka zwyczajna hołdów. Siedziała na wysłanem krześle, z rzeźbionemi poręczami, nogi oparła na ławeczce z słoniowej kości. Po prawej i lewej stronie stały jej ochmistrzynie. Hrabia, milcząc, przystąpił do niej, ukląkł i pocałował podaną sobie rękę. Podniósłszy się nie mógł wydziwić się rzadkiej piękności dziewicy.

"Najdostojniejsza pani!" zaczął—"Król a pan mój, którego dobroć przeznaczyła wam piękne i bezpieczne to mieszkanie aż do czasu, gdy będziecie mogli bezpiecznie wrócić do Saxonii, zaseła wam przezemnie pozdrowienie. Polecił mi zarazem, abym spytał, czy nie macie jakich życzeń do niego."

"Dzięki, hrabio, za dobroć królewską!" odpowiedziała księżniczka zimno, zrażona niemiłą bardzo osobą. "Sześć lat przebywam w Trifels, — sześć lat tęsknę za kochaną Saxonią, za ojcem. Proście króla w mojem imieniu, aby dla Sasów łaskawym się okazał i poprzestał krwawych zapasów. Błagajcie króla na wszystko, aby mi wreszcie raz pozwolił zobaczyć ukochanego ojca."

Wzruszona wielce, zapłakała rzewnie.

"Uspokójcie się, dostojna pani!" odezwał się hrabia.—Nie troszczcie się o ojca, szczęśliwym on i w łaskach u króla."

"Słyszałam, że król odznaczył ojca mojego i dzięki składam królowi za to. Nie byłożby dobrze, gdyby ojciec mógł dziecię swoje wziąść do domu?"

"Najłaskawszy pan mój wszystkie życzenia wasze spełnić może," odpowiedział dworak obłudnie i wymijająco. "Do Wormacyi zwołany sejm. Król przybędzie tam wkrótce i niezawodnie będzie chciał się osobiście przekonać, jak się miewa ta, którą się dotąd opiekował. Mówcie tedy sami, dostojna pani, jakie życzenia macie! Czego żaden człowiek u Henryka IV nie uprosi, wy łatwo osiągniecie, bo król łaskawy bardzo dla wszystkich, godnych jego łaski."

Godyla milczała, zaniepokojona widocznie wieścią o odwiedzinach królewskich.

"Czy mogę donieść królowi, iż miłe znalezie przyjęcie, gdzie pani moja Godyla panuje?" pytał Thietmar.

"Jakto! — odrzekła — mogłażbym wzbronić właścicielowi zamku odwiedzin? Podziękować mu chcę za opiekę i prosić stróża praw wszystkich, aby mnie ojczyznie i ojcu wrócił."

"Wedle rozkazu, najdostojniejsza pani!" rzekł Thietmar, a ukląkłszy, opuścił z Dedim komnatę.

"Jakżeż ja znajdujecie?" zapytał Dedi.

"Piękna nadmiarę, — nieopisanie piękna! odpowiedział hrabia, — Godyla go zachwyci. Atoli niewinność jej mocną jest warownią, — dobrocią bodaj ją król zdobędzie, trzeba mu będzie szturm przypuścić." (Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa urządzenia kanału, który począwszy od Odessy, za pomocą rozmaitych systemów wód a głównie Wisły aż do Gdańska, połączyłby morze Czarne z Baltyckiem, zaczyna wchodzić na pole praktyczne, przynajmniej co do finansowej strony tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Z kompetentnych wiedeńskich źródeł dowiaduje się Nowoja Gazeta, że austryacki bank dla krajów, na czele którego stoi energiczny i znany z wytrwałego usuwania wszelkich finansowych trudności p. Bontoux wspólnie z bankiem angloaustryackim ofiarowały się zrealizować kapitał potrzebny do pobudowania takiego kanału. Według obliczenia inżynierów, koszta robót wynoszą 50 milionów rubli srebrem i bank podejmuje się dzieła, jeżeli trzy zainteresowane mocarstwa, Rosya, Austrya i Prusy zechcą zagwarantować mu pewien procent od wyłożonego kapitału.

Statystyka niemieckich wolnomularzy czyli masonów (freimaurer.) Do tajnego stowarzyszenia wolnomularzy należą następujący niemieccy panujący: cesarz niemiecki Wilhelm, książę sasko-koburg-gotajski Ernest wielki książę meklemburgski Fryderyk Wilhelm, wielki książę heski Ludwik IV, książę sasko wejmarski Karol Aleksander, książę brunszwicki Wilhelm. Liczba wolnomularzy w całych Niemczech wynosi 39,046; między tymi: 40 jenerołów, 321 pułkowników, 42 wysokich urzędników, 421 burmistrzów, 245 profesorów uniwersyteckich, 860 nauczycieli szkół średnich, 1095 nauczycieli szkół ludowych, 271 duchownych, 1891 lekarzów, 16.044 przemysłowców i fabrykantów, 1446 rentierów, 1841 właścicieli dóbr, 1214 artystów, 233 inżynierów i budowniczych, 2234 kupców. Loże wolnomularskie są w samym Berlinie trzy, oprócz tego w Hamburgu, w Dreznie, w Darmstadzie i w innych główniejszych miastach.

Nowe bóstwo. Z początkiem czerwca otrzymał król siamski w Indyach od jednego ze swoich namiestników radośne doniesienie, że tam pojawił się biały słoń, którego, jak wiadomo, Siamczycy czczą jako bóstwo, i że jest już z nim w drodze do stolicy Bangkok. Na tę tak radośną wiadomość postanowił król z kapłanami jak najuroczyściej przyjąć tego nowego bożka. W tym celu wyruszył z ministrami, kapłanami i niezliczonem mnóstwem ludu na kilka mil naprzeciw bożyszczu, a gdy je ujrzeli, wszyscy wśród radośnych okrzyków padli na kolana, poczem na znak błogosławienstwa przyłożono trąbę słonia do głowy i ramion króla. Następnie pomiędzy szpalerami rozstawionego wojska wprowadzono Boga w tryumfalnym pochodzie do stolicy. Po prawej stronie słonia kroczył król z dobytym mieczem, po lewej arcykapłan ze złotą laską w ręku. Salwy z dział i okrzyki klęczącego ludu witały przybywające bóstwo, przed którem wojsko broń prezentowało. Król odprowadził słonia do mieszkania w swoim własnym pałacu, przyozdobił go wielką wstęgą orderu siamskiego i nadał mu zarazem tytuł i rangę panującego.

Sposób tracenia w Persyi. Horda sfanatyzowanych Kurdów niedawno wtargnęła była w granice Persyi i zapuściła zagony swoje aż do miasteczka Miandonab, które spaliła do szczętu, zrabowawszy poprzednio wszystko, co miało jakąkolwiek wartość i wymordowawszy mieszkańców bez różnicy płci i wieku. Na czele hordy stał poddany perski nazwiskiem Dżalilaga. On to przywiódł łupieżców na nieszczęśliwie miasto i osobiście rozdzielał pomiędzy nich mienie wymordowanych mieszkańców. Po stłumieniu rokoszu Kurdów przez rząd perski Dżalilaga, jakby nic nie zaszło, powrócił do domu i oddał się zwykłym swoim zajęciom. Uwięziono go też wkrótce i mimo stanowczego wypierania się jakiegolwiek udziału z jego strony w powstaniu i łupieży, sąd mając niezbite dowody jego winy, skazał go na karę śmierci, przez "zdmuchnięcie z wylotu działa." Dziennik armeński 'Mszak opowiada, że egzekucya tego zbrodniarza wypadła "świetnie". Od świtu już wielkie tłumy ludu zalegały plac tracenia, a około południa skazaniec z wielką pompą i wśród odgłosu bębnów i piszczałek sprowadzony tam został na wózku. W środku placu ustawiono na podwyższeniu dużą armatę, do której wylotu Dżalil-aga po odmówieniu krótkiej modlitwy przywiązany został tak, że nogi jego wisiały wolno w powietrzu. Powoli, jak gdyby chodziło o nic innego, tylko o należyte zapalenie cygara, kat przyrządził lont, który przytknął w końcu do panewki.... Dżalil wyrzucony został wybuchem wysoko w górę, poczem zgruchotane ciało jego spadło na ziemię w znacznej odległości. Wspomniony dziennik dodaje, że ze wszystkich kości straconego jedno tylko żebro znaleziono całe i żebro to pozwolono wziąć "na pamiątkę" jednej z kobiet haremowych straconego, która obecna była egzekucyi.

Przemyślny ratunek. W Tessalii, gdzie rabunki są na porządku dziennym, naturalizowany młody Anglik, nazwiskiem Jauni Boyarji wraz z swoim służącym w powiecie Ajab, napadnięty został przez dwóch bandytów, dezerterów z armii tessalskiej, którzy zażądali od niego 200 fs. okupu. Anglik oświadczył, że nie ma w tej chwili przy sobie takiej sumy, chętnie im ją jednak wypłaci, jeżeli pójdą z nim do niedalekiej wioski. Aby jednak sobie oszczędzić trudu pieszej podróży, zaproponował bandytom, aby się wraz z nim do wspomnionej wioski udali na należącej do niego łodzi, która była pod ręką. Bandyci przyjęli propozycyą i wszyscy czterej wsiedli do łodzi. Gdy jednak zbliżali się do brzegu, kazał Jauni Boyarji służącemu swemu, o którym wiedział, że jak on równie dobrze pływa, łódź wywrócić, tak że wszyscy czterej wpadli w wodę. Po kilku minutach Anglik wraz z służącym dopłynęli do brzegu, podczas gdy obaj bandyci utonęli. Młody Anglik, który się lęka zemsty ze strony bandy dezerterów, udał się — o opiekę nad osobistem swoim bezpieczeństwem do angielskiego wicekonsula.

Błogosławiona gmina. Z Dębiny w okolicy Łańcuta donoszą: "Dnia 20 zm. w Dębinie przyszły na świat bliźnięta, dzielne i zdrowe chłopaki — a już tego samego dnia nad wieczorem druga kobieta wiejska udarowała swego męża aż trojgiem naraz niemowląt płci mezkiej, które do tej chwili zdrowo się chowają. W tydzień potem, sąsiadka owej szczęśliwej matki kładła do kołyski zdrowych jak rydze bliźniaków — bo w naszej wiosce — kończy korespondent, przyjście na świat jednego tylko dziecka należy do szczególnych zjawisk. Najmniej parka, jeśli nie trojaczki, rodzą się jak makówki na naszych łanach."

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno **$3.50**
Morocco pozłacane...... **$5.00**

Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49vx

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

-BILETY KOLEJOWE-

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $36.50
podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

DOWNER & BEMIS
Browarnia
— na —
SOUTH PARK AVENUE
pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.
CHICAGO - - ILL.
49xm

CON. SEIPP,
Brewing Co.
27 Ulica i Cottage Grove Avenue.
Dobre Piwo
w sądkach na pogotowiu.
49xm

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.

Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a zamiejscowym tanie wysela lekarstwa. 49vx

MRS. M. PYTEREK,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
ELECANCKIE OBUWIE
FABRYCZNE I NA URZĄD.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKŁAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

$500 Nagrody!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Straty!

Mojac największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyncze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

DR. E. C. WEST'A LEKARSTWO NA NERWY I MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci. Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzsłość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyncze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważną, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Nobe str. Chicago, Ill.

Nikodem T. Tanski.
Sędzia Pokoju i Notaryusz
w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:
Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych
sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,
kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu
ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
-:KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
GREEN BAY, WIS.

W. Slominska.
—:o:—
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

— robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż żadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer-Saloon
Dobre napoje **Wina i Likiery najrozmaitsze**
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 **obok Noble ulicy.**

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH;

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6½ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, lemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 E. Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
Założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni poseła Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 10 Września 1881 roku.

Dnia 9 września zjechali się w Nowym porcie pod Gdańskiem cesarzowie niemiecki Wilhelm i rosyjski Aleksander III. Jak donosi urzędowy dziennik rosyjski, opuścił car Aleksander III w dniu 7go września tymczasową swą rezydencyą w Peterhofie i popłynął na jachcie "Derszawa" do Gdańska. Dla cesarza niemieckiego urządzono mieszkanie w gmachu rejencyjnym w Gdańsku, a dla cara w rosyjskim konsulacie. Przybył do Gdańska także książę Bismark i został sympatycznie powitany przez licznie zebraną publiczność. Również przybyli do Gdańska rosyjski ambasador w Berlinie p. Saburow, sekretarz ambasady Giers, przyboczny adjutant cara, kapitan marynarki Newakowicz. Carowi towarzyszyli wielcy książęta Włodzimirz i Aleksy Aleksandrowicze, dalej Ignatiew minister domu carskiego, hrabia Worońcow-Daszkow, admirał Butakow, sekretarz stanu (zastępujący ks. Gorczakowa) Giers, jenerał-adjutant Wojejkow, adjutanci hr. Olsuwiew, książę Oboleński, pułkownik hr. Szuwałow, kapitan ks. Szachowski i niemiecki pełnomocnik w Petersburgu, jenerał Werder. Dzienniki berlińskie donoszą, że i feldmarszałek hr. Moltke i następca tronu niemieckiego w zjeździe wzięli udział. Zjazd ten tak liczny, a mianowicie uczestnictwo w nim księcia Bismarcka, hr. Moltkego i tylu wpływowych osób w orszaku carskim, a nadewszystko obecność Giersa, stojącego na czele rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jest zdaniem prasy berlińskiej tak wielkim wypadkiem historycznym, iż trudno oprzeć się myśli, iżby w Gdańsku nie miała zapaść jakaś ważna decyzya, która w skutkach swych dotknie bardzo głęboko międzynarodowych stósunków europejskich i będzie punktem wyjścia do nowej sytuacyi politycznej.

Wieść o zjeździe cesarza niemieckiego z carem wywołała we Wiedniu pewne zdziwienie. Nawet ministeryum spraw zagranicznych, jak się zdaje, nie było uwiadomionem o przygotowującym się zjeździe dwóch cesarzy. Ostatniemi czasy rozmaite zajścia, mianowicie okólnik węgierskiego ministra, tudzież schwytanie szpiegów rosyjskich w Przemyślu, zdawały się zapowiadać pewne naprężenie pomiędzy Austryą a Rosyą. Z tego faktu, na mocy przyjaźnych stósunków pomiędzy Wiedniem a Berlinem wnioskowo, że też pomiędzy Berlinem a Petersburgiem nastało pewne naprężenie. Zjazd dwóch cesarzy, nie odpowiada jakoś tym przypuszczeniom. Kiedy się odbył na terytoryum pruskiem, można być pewnym, że rząd rosyjski zaproponował zjazd. Świadczyłoby to, że w Petersburgu czują potrzebę zbliżenia się do Niemiec, albo może obecną chwilę uważają jako taką, w której rządowi berlińskiemu, np. ze względu na przygotowujące się ministeryum Gambetty, przyjaźń Rosyi wyda się bardzo korzystną. W każdym razie zjazd, stanowi bardzo ciekawy epizod w sprawach międzynarodowych. Że się w ogóle i to z powodu położenia we Francyi zanosi na ważne układy dyplomatyczne, to przewidywano od dawna.

Na wybrzeżu afrykańskim kłopoty rządu francuskiego wzmagają się z dniem każdym coraz bardziej. W Tunisie wzrasta codzień ruch i wzburzenie rokokoszu i dopiero teraz rozpoczyna się tam wojna na seryo. Arabowie zagrażają wtargnięciem do miasta Suzy, w okolicy którego już zaszły w naświeższych czasach krwawe wypadki.

Podobnie jak w Tunisie, także i w Algierze odsłaniają się coraz smutniejsze widoki dla rządu francuskiego. Niepotrzebne zniszczenia przez pułkownika Negrier grobowca Marabuta Sidi szeika którego za proroka uważano, przyczyniło się w samej rzeczy do wywołania głębokiego rozjątrzenia i rozbudzenia fanatyzmu Arabów.

Z Afganistanu donoszą, że Ajub khan zaniechał zamiar walczenia z emirem, uznanym przez rząd angielski, ale za to ogłosił "świętą wojnę" przeciw Anglikom.

Kilka słów o okolicach lesistych.

Od kiedy bawię w Chicago, zdawało mi się często słyszeć ludzi rozmawiających o okliczach lesistych z jakimś wstrętem i niejako obawą, jakby o rzeczy nadzwyczajnej. Powiem tu bez ogródki, że to czynią najwięcej z nieświadomości. Chociaż osiedlenie się w okolicach lesistych połączone jest z niektóremi trudnościami, to te nie ustraszą jednakowoż tego, który należycie ocenić umie wartość drzewa. Główną zaletą okolic lesistych, a szczególnie Stanu Wisconsin jest to, że można osiedlić się w nich z małemi środkami i dorobić się ładnego majątku. Nastręczają więc dobra sposobność tym, którzy licza swój majątek na sta a nie na tysiące. Wiadomo n. p. że Stan Wisconsin pokryte jest wyłącznie drzewem. Okolice, które poszczycić się mogą najpiękniejszemi farmami, zostały osiedlone przez ludzi, którzy po złożeniu części sumy kupna, oprócz licznej familii mieli zaledwie tyle, aby sobie zakupić na miesiąc żywności. Po postawieniu domu, który oprócz roboty mało kosztuje, i wykarczowaniu kilku akrów, aby zasiać i zasadzić tyle, ile potrzeba do życia, mężczyzna chodził w lecie do roboty (której w Wisconsinie jest poddostatkiem zima i latem) tak długo, dopóki niewypłacił swego gruntu i nie posprawiał sobie co mu do gospodarstwa potrzeba było. To trwało naturalnie kilka lat, ale miał, i do tego czasu ma sposobność z małymi zasobami w krótkim czasie wyrobić sobie farmę, która da mu pewne wyżywienie i zapewni dzieciom przyszłość. Najbogatsi i najdzielniejsi ludzie w Wisconsinie byli albo sami farmeramj, albo też u rodziców na farmie się wychowali. Wisconsin ma zarazem tę zaletę, że jest Stanem nadzwyczaj zdrowym, z klimatem odpowiednim naszemu w Polsce i wodą wyborną. Niech atoli nikt nie myśli, że na farmie nie potrzeba robić, na farmie robić trzeba, ale tam się robi dla siebie i dla tego robota nie jest tak trudną, i dzień szybko schodzi. Co się robi, robi się dla siebie, i podczas gdy pod "bosem" robiąc patrzy się czy wnet południe, lub jak daleko jeszcze do wieczora, farmerowi czasem dzień zaprędko zejdzie. Farmer jest sobie sam panem, a w Ameryce nie ma nic gorszego jak innemu służyć. Szczególnie my Polacy powinniśmy się o to starać, aby stać na własnych nogach. Inne narodowości mają swe rządy w Europie, które się za niemi ujmują, ale my sami o sobie radzić musimy. Jest naturalnie po miastach wielu Polaków, którzy sobie wyrobili byt niezależny, ale ile jest takich, co w zimie zjedzą to co w lecie zapracują? i to idzie tak rok w rok dopóki staną się niezdolnymi do pracy i są ciężarem dla innych. Wielu z nich radziby stanąć na własnych nogach, wyrobić sobie byt niezależny, ale im zdaje się nie podobnem, bo oni przyzwyczajeni do tego, aby nad niemi zawsze ktoś stał i popychał z miejsca na miejsce. Ta zależność od innych jest właśnie przyczyną, że szczególnie tu w Chicago Polacy mają tak mało znaczenia. Jeżeli cudzoziemiec Polaka potrzebuje, to mu da dobre słowo, lecz potem z lekceważeniem tylko o nim wspomni, a Polak w prostocie swojej myśli że cudzoziemiec mu przychylny. Kiedy Polak pod obcym wiernie pracuje, o ile więcej dla siebie to będzie czynił, i dla tego też w Wisconsinie polscy farmerzy uchodzą za najpilniejszych, o ile mają zdolności za najlepszych. Niejeden wprawdzie chętnieby z miasta się wydostał i poszedł na farmę ale nie wie gdzie się udać, szczególnie że niektórzy oszukani zostali przez własnych ziomków, którzy nie mają wyobrażenia o farmerstwie i dla zarobku kilku marnych dolarów wyprowadzają człowieka w jakieś nieznane strony i tam go zostawiają jego własnemu losowi. Takich ludzi strzedz się trzeba, ale to nie jest przyczyną, aby się odstraszyć od polepszenia swego losu. Jest dużo takich okolic, gdzie się z korzyścią osiedlić można, ale trzeba dobrze się o nich wywiedzieć, i sobie dobrze wszystko rozważyć. Pomnijcie, że do miasta przybywa coraz więcej biednego ludu z Europy, i że wynajdują maszyny, które odbierają robotę tysiącom ludzi, podczas gdy farmer co rok byt swój polepsza, i co rok większe z swej farmy ma korzyści. Im prędzej zaczniecie, tem prędzej dojdziecie do celu. Korzystajcie więc z sposobności.

Chicago, dnia 19go Września 1881.

Teo. M. Helinski.

New York, 1 Października 1881.

Szan. Red. — Miłą a kto wie czy nie najmilszą i najszczęśliwszą w życiu każdego człowieka jest chwila, w której po długich latach tułactwa w obcych krajach zbliży się napwrót w rodzinne swe strony. Z uniesieniem wita się wtenczas z wszystkimi i raduje serdecznie, pragnąłby wszystkich objąć w swe ramiona i uściskać — i długo, długo nie może wypowiedzieć wszystkiego co czuje. Z pewnością nie jeden z nas w Ameryce wzdycha do owej chwili. — Takiego wrażenia doznałem w niedawno odbytej podróży do starego kraju. Wyjechałem z New Yorku w zamiarze odwiedzenia mej familii, niespodziewałem się jednak, iż mnie tam taka spotka przyjemność, jakiej nigdy nie doznałem w Ameryce i której nie zapomnę na zawsze. Pominąwszy serdeczne powitanie rodziny, wspomnę tu tylko o majówce, w której wziąłem także udział. Było to w Łabiszynie, w W. Ks. Poznańskiem. Majówkę tę połączoną z przedstawieniem amatorskiem urządził ks. Górski z pomocą kilku znaczniejszych obywateli w dniu 21 sierpnia br. w lasku hrabiego Skórzewskiego w Lubostroniu. Odegrano "Młynarz i kominarz." Zabawa w lasku choć przy pochmurnem nieco niebie, pięknie się odbyła — dla mnie jednak była ona daleko milszą, aniżeli dla innych, gdyż przy tej sposobności mogłem powitać i uściskać wszystkich mych przyjaciół i znajomych z lat dawniejszych, których spore koło się zebrało. Zauważyłem, iż chociaż to polska była zabawa, dużo Niemców wzięło w niej udział, a pomiędzy nimi dwu sędziów, którzy chwalili porządek i dobre zachowanie się Polaków; żałowali tylko, że po polsku rozmówić się nie mogli. Już późno wieczorem udali się uczestnicy do sali posiedzeń Towarzystwa Przemysłowców w domu p. Niedbalskiego i tam zabawę tę muzyką i tańcem zakończono.

Nie ma to, jak w pośród swoich na rodzinnej ziemi! Wm. Budzynski.

Ostrzeżenie.

Tintah, Traverse Co. Minn. 1go Października 1881 r.

Szan. Red. — Proszę o umieszczenie kilka słów dla ostrzeżenia rodaków. Jam urządził chłopa do roboty. Był. Polak i to mnie bardzo cieszyło; bo nas tu nie masz więcej jak trzech: ja i dwoje innych, których mam w robocie. On robił u mnie dwa i pół miesiąca, potem oderwał zamek jednemu z moich robotników i zabrał $145.00 w papierach. On chce do starego kraju nazad wracać. Jest rodem z Górnego Szląska z Szczepanowic pod Opolem, nazywa się Jan Kansy, ma tęgi wąs pod nosem a na prawej stronie na licu prawie przy wąsie ma szramę. On dziś podobno jest w St. Paul, potem chce się zabawić w Winona a ztamtąd do Chicago jechać, gdzie podobno bawił przeszłej zimy u Józefa Slęzaka na Paulina ulicy i u Jana Stasia. W Chicago chce sobie wykupić kartę okrętową. Nim jeszcze do mnie przyszedł, to też u jednego farmera w Delano, Wright Co, zamek oderwał, zabrał rzeczy i ulotnił się.

Mat. Czech.

Na polskich pogorzelców w Michigan

do Red. Gaz. Kat. złożyli:

Poprzednio 38.	50
Antoni Szerman, Chicago	5 00
Szymon Franzkowiak, Parsons Station	0 50
Bronisław Deringer, Boston	2 00
Ignacy Kaczmarek, Chicago	1 00
E. Wilkoszewski, "	2 00
Mikołaj Jezewski, "	1 00
Polak z Nowego Orleanu	5 00
A. Lajdych, New Wawerly	1 00
Jan Wiertel, Chicago	2 00
Józef Grzecs, Joliet	2 00
M. Lewandowski, "	1 00
Jan Nailiz, "	1 00
Walenty Bilawski, "	1 00
Antoni Schepler, "	1 00
Karól Pankau, "	1 00

Z New Wawerly przez ks. Adama Łaskiego nadesłali:

Ks. Adam Łaski	1 25
Jan Strenk	2 00
Józef Dąbrowski	1 00
Andrzej Pałuka	1 00
Michał Wyrypkowski	1 00
Wawrzyniec Nowak	1 00
Otto Jaworski	1 00
Melchior Pawlak	1 00
Aleksander Hildebrant	1 00
Jan Fossyn	1 00
Walenty Bukowski	0 50
Wojciech Chlebowski	0 50
Józef Grzegorek	0 50
Jozef Łukaszewicz	0 50
Józef Wróblewski	0 50
Michał Nitka	0 50
Jakób Wegner	0 50
Jan Hilderbrandt	0 50
Stanisław Ciesielski	0 50
Ludwik Kochanowicz	0 50
Jan Cegilski	0 50
Marcin Hajman	0 50
Józeł Meksa	0 50
Józef Górny	0 50
Marcin Kołodziejczak	0 25
Wawrzyniec Łukaszewicz	0 25
Jan Belinowski	0 25
Jakób Bednarski	0 25
Wojciech Belinowski	0 25
Wawrzyniec Dąbrowski	0 25
Wojciech Olbrycht	0 25
Stanisław Grzecholak	0 25
Tomasz Grzegorek	0 25
Wincenty Nowak	0 25
Jan Grzegorek	0 25

W parafii św. Stanisława w Milwaukee W. ks. H. Gulski zebrał 130 00 dolarów na pogorzelców Michigańskich.

P. Sobolewski złożył u kassyera J. Niemczewskiego na pogorzelców michigańskich..... 3 00

Bay City, Mich. 3 Października 1881.

Kolekta dla nieszczęśliwych pogorzelców w Parisville Mich. w ostatnią niedzielę w kościele św. Stanisława Kostki przyniosła $81.49. Delegatów z Chicago oczekujemy. Ks. Aug. Szklarzyk.

Listy Polskie na Poczcie w Chicago

zaległe z ubiegłego tygodnia

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

564 Barański M.	572 Bober Mary
578 Boczkowski Mich.	575 Brorok Andrzej.
582 Cielski Jan	611 Jankowski Fl.
612 Jazembinski J.	618 Karulski Józef
623 Kołodzik Martha.	625 Korcowski Jan
631 Kustak August	633 Linowska Julia
634 Loblowska Julia	638 Mazek Franz
640 Miloch Jan	643 Misliwiczy Ign.
644 Najdkowski S.	645 Neja Rozalia
647 Nowat Jakób	648 Ockenitcky M.
652 Piszak Fr.	654 Pamsenke W.
655 Prorok Jędrzej	656 Puchtopka D.
659 Rejewski Stefan	661 Rozanoroski K.
662 Rozinski Jakób	665 Szeler Edmund.
668 Szipek Franz	677 Sneska Jan
682 Sronkowski Jan	686 Sumitowski A.
687 Teszke Minna.	694 Werdych Katarzyna.
695 Wersrowski Louis.	697 Wisz M.
702 Zilski Francis.	

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

A. Meleski, Erie	2 00
Józef Berent, Scottdale.	2 00
Józef Jakobiak, Ossincke	1 00
A. Janke, Berea	3 00
Stanisław Kucharski, Berlin Heights	1 00
August Trzebiatowski, Chicago	1 50
Szymon Franckowiak, Parsons Station	1 00
Jan Odyewski, Grand Rapids	1 00
Jan M. Falda, Alpena	2 00
Jan Jaroszynski, Milwaukee	1 00
Frank Miklasz, Nanticoke	2 00
Józef Zawodniak "	1 00
Franciszek Prełło "	2 00
Jan Gajewski, Green Bay	2 00
Jan Nowak "	2 00
Wal. Mikołajczak "	1 50
Jan Jelinski "	1 40
Stanisław Gajewski "	1 00
Stanisław Gabryszek "	1 00
Szymon Rosik "	0 50
John Wegner, Oak	1 00
Marcin Chlebowski, Buffalo	2 00
Marcin Antkowiak "	2 00
Adam Andrzejewski "	1 25
Ignacy Kaczmarek, Chicago	1 00
Mateusz Jałowy "	1 00
Mik. Jeżewski "	1 00
Wład. Bajer, Lemont	0 50
Jan Szperkowski, Parisville	2 00
Melchior Giełda, Rocky Ridge	1 00
Pi tr Kujawa, St Louis	1 00
Allek Lajdych, New Waverly	2 00
Andrzej Nowicki, Detroit	1 00

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO

w Chicago, Illinois

Baczność?

Kto sobie życzy za mojem pośrednictwem kupić grunt blisko kosciola w polskiej osadzie Poniatowski, Marathon Co. Wisconsin, musi się zgłosić przed ostatnim tygodniem Października, gdyż w końcu tego miesiąca znów do Poniatowskiego powracam. Podróż tam dotąd i napowrót kosztuje tylko $14.00 wycieczka z Chicago do Poniatowssiego odbędzie dnia 4go i 11go Października.

Po tykiet trzeba się zgłosić przed wyjazdem.

Theo. M. Heliński

3v2. No. 149 East Chicago Avenue.

Poszukiwania.

Poszukuję we ważnym interesie Floryana i Magdaleny Werner, pochodzących z Lubostonia. Znajdują się podobno w Chicago. Rodaków znających ich pobyt upraszam o podanin adresu.

Wojciech Nowak
South Bend, Ind.

4v3.

Maryanna Wesołek poszukuje swego ojca Walentego Ciesielskiego, pochodzącego z pod Barcina w powiecie szubinskim. Ktoby wiedział o jego życiu lub śmierci, raczy donieść pod adresem:

Ignacy Wesołek N. Manchester
Wabash Co. Ind.

3v3.

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA

KONCERTOWYCH — i — Salonowych FORTEPIANOW

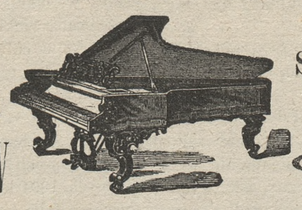

SKRZYDEŁ, PIANINÓW — i — ORGAN

w New Yorku i Chicago

od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa

DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięc lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.

182--184 Wabash Avenue,

pomiędzy Monroe i Adams Sts. - Chicago.

M. A. LA BUY

HANDEL

-:-CUKRÓW-:-

DOBRY TYTOŃ

—o|o—

CYGARY,

-:-PRZYBORY DO-:-

PALENIA

Zabawki

-:-dla dzieci-:-

M. A. LA BUY,

394 Milwaukee Avenue

róg Carpenter ulicy. 3vxi.

M. Drossner,

Lekarz na Oczy i Uszy.

Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż kalarakte i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko.

Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. " 12 " 2 w południe. " 6 " 8 po południu.
w Niedzielę: " 10 " 2 w południe.

Dr. M. DROSSNER,

606 Milwaukee Avenue

5vxi. CHICAGO, ILL.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni Gazety Katolickiej nabyć można

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając o 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

GAZETA KATOLICKA,
606 Noble Str., CHICAGO.

MICHAŁ LANGE,

Polski Fabrykant

Powozow, Buggy

i rozmaitego rodzaju Wozów.

Wszelkie obstalunki i reperacye jak również kucie koni wykonuję dokładnie i punktualnie.

Za trwałość i dokładne wykonanie powozów i wozów gwarantuję.

M. LANGE,

746 Elston Ave. cor. Crossing st.

3vxi. CHICAGO, ILL.

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

—SPRZEDAJE—

KARTY OKRĘTOWE

zarazem Agent Gazety Katolickiej. 3vxi.

Dr. Alex. Matthei,

Praktyczny Lekarz

Rezydencya: 65 Wisconsin Street,

CHICAGO, ILL.

GODZINY OFISOWE:

od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 rano 451 Larabee st. 3vxi.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,

171 W. Madison st. Chicago.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,

397 MILWAUKEE AVENUE

w pobliżu Carpenter St. Chicago.

P. Koncewicz

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO, . . ILL

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

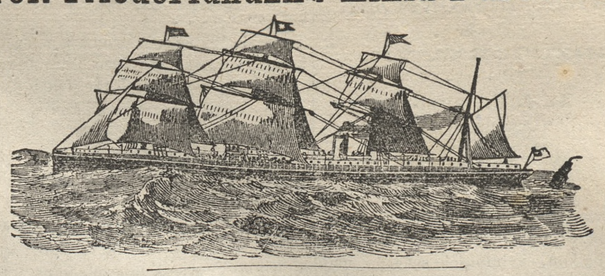

PROSTA LINIA NA

AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW YORK'SKICH PAROWCOW

TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Sródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, albo
25 S. William Str., New York.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 606 Noble Str. Chicago, Ill.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago, Ill.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

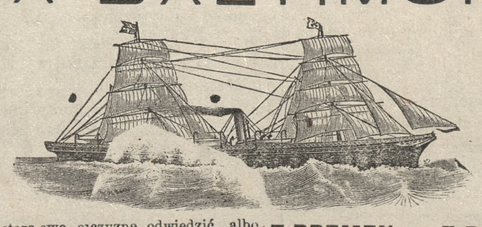

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer,
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy Bremen a Baltimore i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład.....$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.		Z BALTIMORE.	
Wezer...	31 Sierpnia	22 Września	o 2 po poł.
Hermann	7 Września	29 "	" "
Koeln..	14 "	6 Października	"
Strassburg	21 "	13 "	" "
Braunschweig	28 "	20 "	" "
Leipzig	5 Października	27 "	" "

Plac wyładowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street Baltimore, Md
albo
do H. Claussenius & Co., 2 South Clark st CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków w Lemont i okolicy,

— że —

Agencya Polska Północno—Niemieckiego

LLOYDU

mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Jan Starszak,

LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

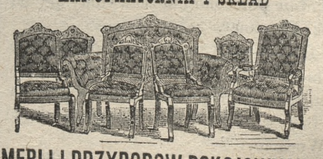

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

I EUROPY — AMERYKI

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca w Ameryce aż na miejsce przyszłego pomieszkani

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków

iż pośredniczę przy odsyłaniu

pieniędzy do starego kraju

i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.